Nr. 232 We Lwowie, Niedziela dnia 11. Października 1885. **Rok XXIV.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie w kraju . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . „
Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nadd., Serbii: po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Od Administracji „Gazety Narodowej".

Przedpłata na IV. kwartał wynosi:
we Lwowie:
kwartalnie . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.
Na prowincji z przesyłką pocztową:
kwartalnie . . 6 złr.
miesięcznie . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 10. PAŹDZIERNIKA.

Tydzień minął wczoraj od zamaskowanej interpelacji Koła polskiego co do wydalania Polaków. Nazwisko Polaków zostało ominięte w akcie interpelacyjnym, jak gdyby Polacy, będący obywatelami państwa Austrjackiego, nie mogli mieć jako tacy opieki tejże samej co inni obywatele, jak gdyby ona im się nie należała. Tak jak rozporządzenia dyktatorjalne, zawieszające funkcję regularnych praw i organów, zagrażają zawsze ogólnym swobodom obywatelskim, tak samo bezwzględne rozporządzenia co do obcych poddanych zagrażają podstawom stosunków międzynarodowych ekonomicznych, handlowych, będących już nie politycznych — interpelacja wszakże Koła polskiego widziała w akcie tłumnego wydalania Polaków poddanych austrjackich tylko obrazę pojedynczego paragrafu traktatu handlowego, czyli nader szczegółową ujmę, zrobioną stosunkom międzynarodowym, której poprawa może być również szczegółową lub nawet żadną — przy innym, dajmy na to, ekwiwalencie handlowym.

Dziś, gdy ośm dni minęło od tej interpelacji, gdy wbrew powszechnej świadomości ukrytym został i charakter wydalań i ich znaczenie, gdy przyniesiono najcięższą zarazem, dla praktyczności jakby się zdawało, ofiarę — ofiarę zaparcia się stanowiska własnego, polskiego, wśród monarchii — dziś po dniach ośmiu uroczystego milczenia, zapytujemy: czy sytuacja została w czemkolwiek wyjaśnioną, czy położenie nieszczęśliwych i nasze doznało ulgi, czy daną została jakakolwiek nadzieja naprawy ciężkiego obrażenia praw naszych, jako obywateli państwa Austrjackiego, i obrażenia normalnych podstaw stosunków społecznych, stosunków między ludami?... Nic, nic, nawet pozwolenie zbierania składek na zrujnowanych w swym bycie bannitów, dotąd nie nadeszło. Nie ma więc żadnej korzyści z zaparcia się ciosu, który dotknął, i z zaparcia się stanowiska własnego — wiadomego całemu światu.

Złowróżbna wieść niesie po Lwowie, że takie same wydalania jak z królestwa Pruskiego, rozpoczynają się z Rosji i że również są środkiem ogólnym, skierowanym przeciw Polakom. Być może więc, że inne postawienie interpelacji — nie powiemy śmielsze, albo bardziej patrjoczne, lecz godniejsze i szersze — byłoby się przyczyniło przynajmniej do wyjaśnienia położenia, do wykazania, gdzie i w czem leży źródło złego, a przez to samo wzmocniłoby było naszę stanowisko w państwie i zjednało dlań poparcie tych wszystkich prądów i dążeń państwowych, które są przeciwne naruszaniu normalnych stosunków społeczno-międzynarodowych, dla względów bliżej nieokreślonych w praktyce przeciw nam skierowanemu.

Daj Boże, aby podobny błąd niewczesnego maskowania siebie i sprawy, nie powtórzył się w traktowaniu innych spraw krajowych na arenie państwowej i parlamentarnej, bo zawsze on się na naszą niekorzyść obróci. Mamy tu na myśli dziś przedewszystkiem sprawę adresową, której znaczenie doniosłe, zasadnicze i praktyczne, wielokrotniejśmy wykazywali.

Gdyby ktoś obcy zapytał dziś o najbardziej interesujące wiadomości z Galicji, niezawodnie otrzymałby jedną tylko drastyczną odpowiedź: „Smutek rozlega się po wszystkich kątach." Jęczą rolnicy, jęczą rzemieślnicy, jęczą handlujący, obrót towarowy w oczach maleje, wszyscy się skarżą na stan wszelkich stosunków: od osobistego położenia począwszy aż do stosunków ekonomicznych, administracyjnych i politycznych i wszyscy czują, wszyscy rozumieją nawet, że złe, które kraj dotyka w jego osobach i w jego całości, jest złem szczególnem tego kraju, pogarszającem się tylko może przez ogólne przesilenia, lecz dla zaradzenia któremu specjalnych trzeba środków. Czyż ta odrębność nasza, cierpieniem zaznaczona, klęskami i nędzą zdobyta, nie miałaby znaleźć wyrazu swego w adresie do tronu, w adresie mającym być podstawą dla polityki państwowej, dla pracy rządowej i prawodawczej, dla naszego stanowiska parlamentarnego?

Wiemy bardzo dobrze, że zaradzenie złemu, mianowicie ekonomicznemu, głównie w nas samych spoczywa. Lecz czyż może odbyć się ono bez odpowiedniej sprzyjającej mu polityki państwowej, bez pomocy bezpośredniej i pośredniej ze strony państwa — że już o tamowaniu naszej samopomocy i o rujnującem działaniu pewnych kierunków polityczno-ekonomicznych nie wspomniemy? Kto zna dzisiejsze stosunki społeczne, ten wie bardzo dobrze, że jakiekolwiek są wady nasze indywidualne i naszego ustroju towarzyskiego, bez takiej pomocy a raczej współdziałania ze strony państwa, zaradzenie złemu jest niepodobne, pomyśleć się nie da. Gdybyśmy zbywszy się wszystkich wadliwości naszych, zabrali się sami do gruntownej naprawy stosunków i chcieli sami ją przeprowadzić, jeszczeby się nam należała swoboda w usiłowaniach i pomoc, abyśmy pracę tę krajową rozpocząć mogli; jeszczeby się nam należało zharmonizowanie ogólnej polityki państwowej na zewnątrz w stosunkach ekonomicznych i innych z polityką wewnętrzną, aby ta praca nie była daremną. Otóż temu wszystkiemu wyraz, nie jako jęk rozpaczy, ale jako hasło mężkiej woli ratowania siebie samych na podstawie państwowej — znaleźć się powinien w adresie do tronu!

Gdyby ten jęk smutku, jaki się rozlega we wszystkich naszych stosunkach, nie znalazł odgłosu i zrozumienia w działaniach naszej delegacji, gdyby wśród niej pod światłem rozumu i ciepłem powołania polskiego nie wyraził się jasną myślą polityczną, to nie ma siły, którąby potrafiła utrzymać ufność kraju w pożyteczność polityki delegacyjnej, i któraby zdołała zachować w powadze stanowisko samejże delegacji w kraju.

Położenie ogólne coraz bardziej się zaciemnia, pomimo że sprawa usiłowań co do pokojowego połączenia obu Bułgaryj zyskuje coraz więcej gruntu. Teorja kompenzat czyli równowagi specjalnej interesów na półwyspie Bałkańskim, bez możności pogodzenia tych sprzeczności interesów mocarstwowych, jakie stoją po za czynnikami bałkańskiemi, bez poprzedniego porozumienia się dokładnego, na czem ma polegać ta równowaga bałkańska — teorja ta sprawia zaciemnienie ogólnego położenia. Okazuje się, że porozumienia w Skierniewicach i Kromieryżu, złowróżbne jak one były, nie wystarczają nawet do załatwienia tych pierwszych zawikłań, jakie sprawiło faktyczne połączenie Bułgarji z Rumelią — a co, jak z natury rzeczy wypadało, naprzód odbija się na monarchii Austro Węgierskiej, i naprzód cierpi na tem polityka monarchii. O przesileniu w tej polityce mówią już dziś powszechnie.

Korespondencje „Gazety Narodowej".

Kraków d. 10. października.

(*fs.*) Izba handlowa krakowska wybierać ma posła do Rady państwa w miejsce dr. Arnolda Rapoporta, we wtorek d. 27. bm. Tak przyspieszone oznaczenie terminu wyboru, aczkolwiek Rada państwa właśnie w owych dniach przestanie pełnić swe zadanie i nierychło zostanie zwołaną, wywołuje zaciekawienie w wysokim stopniu, tembardziej, iż odstąpiono obecnie od zwykłej praktyki. Mianowicie namiestnictwo nie zażądało listy członków Izby, która opatrzona podpisem namiestnika, służy zwykle za podstawę wyborom. Wybór obecny odbędzie się więc na zasadzie listy, niepotwierdzonej przez namiestnictwo, a w liście tej zaszły zmiany od czasu ukonstytuowania się Izby d. 7. maja b. r, i od czasu ostatniego wyboru posła do Rady państwa, gdyż powołano do niej w miejsce zmarłych dwu nowych członków.

Sama rezygnacja dr. Rapoporta budzić też musi i budzi pewne domysły. I słusznem jest mniemanie, że dr. Rapoport nie dla niepokojów na Wschodzie złożył mandat, lecz dla niepokojów w kraju, słusznie utyskującego na łączenie czynności, niezgodnych z charakterem poselskim. Wypadki rumelijskie posłużyły p. Rapoportowi za wyborny motyw do złożenia mandatu, a któżby mógł się był spodziewać, że aż wypadki rumelijskie przyczynią się do zwycięztwa zasady, której tak wytrwale i rozumnie broniła *Gazeta*, a w tak delikatnej formie, jak jej p. Rapoport przyzna po słuszności.

Rządowe też sfery tutejsze czynią już zabiegi około zapewnienia tego opróżnionego mandatu jednemu z „najgodniejszych", t. j. gotowemu *jurare in verba magistri* hr. Taaffego. Lecz obawiają się te sfery, aby *enfant terrible*, Romanowicz, nie wśliznął się do urny wyborczej, jak to było we Lwowie swojego czasu w analogicznym wypadku. Mogą te sfery być spokojne, dr. Rapoport nawet z Zemunia będzie miał wpływ stanowczy prawie, a on przecież Romanowicza nie będzie popierał! Zresztą skład Izby na osobę Romanowicza się nie zgodzi, mimo popierania tej kandydatury przez jednego ze wspólników — właścicieli większych zakładów fabrycznych tuż pod Krakowem. Mogą pp. Romanowicz i Juliusz Epstein zyskać po kilka głosów, lecz głosów członków Izby z Biały nikt nie pozyska, zastrzegli się oni bowiem byli, iż przy żadnych wyborach uczestniczyć nie będą, dla łatwo zrozumiałych powodów.

Prawda, że Romanowicz nie wyjdzie z urny krakowskiej Izby handlowo-przemysłowej, ale nie wyjdzie i taki kandydat, któregoby „mamelucy" ztąd pragnęli sprowadzić, mianowicie p. Julian Czerkawski. Acz jest to osobistość bardzo poważna i poważana, przecież stanowczo już dziś powiedzieć można, znając stosunki tutejsze, iż nawet kilku głosów nie otrzyma.

Skoro zaś dr. Weigel stanowczo kandydować nie będzie, skoro p. Emil Baruch, współwłaściciel zakładów fabrycznych w Podgórzu, pod Krakowem, stanowczo oświadczył, iż interesa nie pozwalają mu opuścić Krakowa — pozostaje jako jedyny poważny kandydat i ma też wszelkie szanse wyboru p. Albert Mendelsburg, były poseł krakowskiej Izby handlowej do Rady państwa od r. 1873—1879., członek tejże Izby od początku jej istnienia, tj. od r. 1854, i wreszcie jeden z gorliwych radców miejskich od początku ery autonomicznej. Jako prezes tutejszego zboru izraelickiego działa on w kierunku narodowym wytrwale i skutecznie. Wobec zatem stosunków tutejszych jest to kandydat, któremu nic zarzucić nie można, i jedyny, któremu bez szkody kraju mandat powierzyć można.

W tych dniach przyniosła *Gazeta* bardzo ciekawą, kraj obchodzącą wiadomość, lecz nadto lakoniczną — o mającem nastąpić założeniu Bazaru dla sprzedaży wyrobów przemysłu domowego. Wiadomość tę pośpieszam uzupełnić w ten sposób, iż obecnie zbierane są w kraju daty ze względu na przemysł domowy, mianowicie, gdzie i co jest produkowanem, w jakiej ilości, gatunku itd., a dzieje się to dlatego, aby mieć substrat gotowy do założenia Bazaru. Sprawa założenia Bazaru znajduje się na najlepszej drodze. jest w dobrych i pewnych rękach, umiejących skutecznie pracować, i zdaje się, że Bazar taki przedewszystkiem powstałby w Krakowie, dlatego że tu znalazły się osoby, czy instytucje, gotowe tę myśl zrealizować.

Ze założenie Bazaru natrafić musi na pewne przeszkody i trudności ze strony tej, w której ręku znajduje się dziś nieomal cały handel, wątpić nie można, lecz stanowcze działanie w tej mierze jest koniecznem, gdyż na przemyśle domowym, jak to z bystrością sobie właściwą odgadł naczelnik naszej autonomii, opierać się musi przeważnie lud, jeżeli jako lud rolniczy nie chce wyginąć powoli z nędzy, głodu, tyfusów głodowych i corocznych długich przednowków!

Niestety brak u nas ludzi, którzyby tę praktyczną myśl popierać mogli i chcieli pracą i kapitałem. Jeden na to przykład. Krajowego wyrobu płótna wysyłane być muszą do apretury za granicę kraju, na Szląsk, a przecież gdyby się znalazł ktoś, ktoby chciał poświęcić na ten cel pewien kapitał, i obznajmił się z procederem, to niezawodnie pospieszyłby mu z pomocą Wydział krajowy, i płócienka nie szłyby do apretury na Szląsk, lecz praca ta zatrudniałaby naszych ludzi i grosz pozostawałby w kraju, a przemysł krajowy stanąłby na wyższym stopniu.

Niemniej ważnemi dla młodego pokolenia dziewcząt naszych, są usiłowania p. Gettlicha, dyrektora tutejszej żeńskiej szkoły wydziałowej, przy której istnieją tak pomyślnie rozwijające się kursa robót kobiecych we wszelkich możliwych kierunkach. Na zasadzie nowej ustawy przemysłowej, dyplom szkolny, uzyskany w pewnym dziale robót, wystarcza na otworzenie samoistnej pracowni. Stworzonem więc będzie z ukończonych uczennic Stowarzyszenie akcyjne (akcja po 100 złr.), które otworzy sklep z przeróżnemi robotami kobiecemi — sklep, połączony z pracownią, w której fachowo wykształcone uczennice znajdą odpowiednie zatrudnienie. I to przecież znaczące a dodatnie wobec wiadomości, iż brudna spekulacja na prowincji i w miastach zwróciła się do gromadnego wywozu dziewcząt za granicę....

Na końcu wszakże i ja smutny również fakt zanotować muszę — fakt udzielony mi z wysokich sfer kościelnych, a wywołujący w tych sferach smutne uwagi i obawy, mające istotną podstawę. W jednem z seminarjów w kraju jest na pierwszym roku dobrze urodzony słuchacz, który już dziś bezpośrednio lub pośrednio czyni starania o pozyskanie kanonii, będącej fundacją jednej z możnych rodzin. Kanonia ta nie jest jeszcze opróżnioną, lecz lada dzień może to nastąpić. Sfery kościelne więc, o których mówię — zwracają uwagę, iż sobór trydencki zakreślił lat 10 do pozostawania na stanowisku księdza, zanim się sięgnie po kanonię, i sądzą, że chyba wracamy do średnich wieków, gdy dzieci piastowały wysokie godności duchowne, i że analogiczne z ówczesnemi następstwami mogą się dziś zdarzyć wypadki, tem więcej, że nie pierwszy to fakt, a podobne objawy mnożą się częściej. Co pociągnąć może za sobą podobne nominowanie w czasach dzisiejszych — zbyteczna mówić i dowodzić, a dziwić się tylko można, że gdy w nawie trzeba sterników, choćby żeglarzy, o wielkiem sercu i dzielnej dłoni — sadzają tam dzieci, nieraz nawet niedołężne!

Jutro spodziewanym tu jest J. E. pan namiestnik; ma on tu wybrać ostatecznie plac pod budowę zakładu, będącego fundacją ks. Aleksandra Lubomirskiego. Zakład ten stanąć powinien koniecznie w mieście, a nie po za jego murami; tego wymaga bowiem interes zakładu i interes miasta.

Wiedeń d. 8. października.

*** Na wczorajszem posiedzeniu wniosła lewica, tj. kluby austrjacko-niemiecki i niemiecki interpelację w sprawie zajść w Czechach. Autorem pierwotnej interpelacji, której klub niemiecki nawet odmówił podpisów, był dr. Herbst. Tej która została wniesiona, chyba Herbst nie redagował, podobno jej nawet nie podpisał, a słuchając odczytania interpelacji w Izbie przez sekretarza, można było sądzić, iż przemawia w tej chwili dr. Knotz, lub który z jego młodszych — jak powiadają, jeszcze „ostrzejszych" kolegów.

Interpelacja bez najmniejszej ogródki robi zarzut rządowi, że niczyja, tylko jego to wina, jeżeli zajścia podobne miały miejsce. Jeden krok dalej, a nie pozostaje już nic, jak chyba zarzut, że ajenci hr. Taaffego pod Królowogrodem rzucali kamieniami na niemieckich turnerów. O prowokującem często bardzo zachowaniu się ludności niemieckiej, obliczonem na najprostsze rozdrażnienie, interpelanci oczywiście nic nie wiedzą. Że zaś zachowanie to rzeczywiście może i musi być prowokującem, to widzi i ten, kto z daleka patrzy na to, kto śledzi ton, w jakim przemawiają dzienniki niemieckie i mowcy na zebraniach, kto nareszcie czyta ciągle jakieś *Zustimmungs-* i *Entrüstungs-Kundgebungen* Rad miejskich miast bemackich. Nie pragniemy wcale ukrócania autonomii miast, nie myślimy bronić reprezentacjom miejskim zamanifestowania także uczuć swoich i przekonań politycznych, ale się to przecież dziać powinno wyjątkowo, bo nareszcie głównem zadaniem Rad miejskich jest roztrząsanie spraw komunalnych.

Przypatrując się zaś tej istnej powodzi adresów uznania i oznak oburzenia Rad miejskich w Czechach, które przy lada sposobności zalewają łamy dzienników, manii mianowania ludzi politycznych honorowymi obywatelami miasta, mimowolnie stawiamy sobie kwestję, czy te Rady miejskie nie mają nic innego do czynienia, krom wysyłania adresów uznania za każdą mowę którego z posłów lewicy, czy to w Radzie państwa, czy na zebraniu jakiem publicznem, wypowiadania oburzenia swego przy sposobności bijatyki jakiej pomiędzy Niemcami i Czechami. A każda bijatyka w jakimkolwiek zakątku Czech, dziś przybiera charakter wielkiej akcji politycznej, i z telegramów dzienników niemieckich o niej się dowiadujemy.

Zresztą i Rady miejskie czeskie naśladują Rady miejskie niemieckie, i sądzą, że gdybyśmy zliczyli podobne manifestacje polityczne we wszystkich innych krajach monarchii, nie wypadłaby dziesiąta część tego, co w samych Czechach.

Czyż inteligentniejsza część ludności obydwu narodowości nie powinna raczej starać się o to, aby w dzisiejszych okolicznościach wystrzegać się drażnienia, a jeżeli tego nie czyni, to czyż na nią nie spada główna wina za ekscesy, popełniane przez mniej inteligentną część spo-

---

6

Bielica Liwoczańska.

Powieść historyczna, z węgierskiego,
Maurycego Jokaja.

(Ciąg dalszy).

Na końcu jednak w ostatniej pozycji tak dziwne kwoty na wierzch wylazły, że ugłaskani już senatorowie nanowo ruszać się poczęli, a u końca stołu nagle dwóch opozycjonistów podskoczyło, krzycząc obaj:

— Co? śledzie 50 złotych! gałka muszkatułowa 20 zł.! — miód przaśny 33 zł.! — sok jałowcowy 12 zł.! — tatarak 7 złotych!

— W nocy zaś będziemy mieli iluminację, zawołał pan Alauda, jakby nic nie słyszał — po cztery świece w każdem oknie.

Na słowo „iluminacja" gruby głos pana Truxa nagle złagodniał, ścieniał i wolniał coraz bardziej; a po „czterech świecach" już ledwie słyszeć było można, jak wyjąkiwał: „czarny pieprz 4 złote! To nie za wiele." W końcu pomiarkował się pan Hortis, że sam jeden krzyczy, i nieomal się zląkł swego własnego głosu, miotając okropny wyrzut:

— A szafran 14 złotych!

— Więc cóż? — pyta syndyk, jakby nic nie słyszał.

— No, ten szafran...

— Tak, dobry szafran.

— Ale za 14 złotych szafranu!

— Szafran drogi...

— Wiemci, że drogi; wiem o tem bardzo dobrze. Gdyby był tani, dawano by go krowom zamiast siana. I ja też raz widziałem szafran w rosole, i wiem na co go dają. Ale za 14 złotych szafranu... Tysiąc diabłów!

— Za klęcie tysiącem diabłów kara: garniec wina!

— A więc tylko 999 diabłów. Ależ szafranem za 14 złotych nietylko rosół pana Andraszego, lecz mundury całej palatyńskiej kompanii księcia Rakocego na żółto ufarbuję.

Pan syndyk powstał z krzesła i z całą powagą swego urzędu zawyrokował:

— Mości senatorze de Hortis, ponieważ Jego Dostojności, naszemu księciu a panu Franciszkowi Rakocemu nie oddaliście całego tytułu należnego, kara: trzy garnce wina!

Hortis pokręcił swój wąs o trzech włosach, pokiwał głową i usiadł. Był to wielce praktyczny sposób na opozycyjne zachcianki — zamiast niezdałego na nic skarcenia kara na garnce.

Czemu to dzisiaj tak nie jest! Ongi umiano i powagę obrad ustrzedz i panowie parlamentarzyści słodką mieli nagrodę zaraz po posiedzeniu — *pro publico bono!*

Były to piękne czasy... Ach, gdyby wróciły!

ROZDZIAŁ 5.

Dwunastu apostołów. — Łazarz wskrzeszony.

Bieżącą tę sprawę gładko załatwiwszy, zawieszono posiedzenie na jednę „fifkę," aby pronotarjuszowi pozostawić czasu na spisanie protokółu. Pozostawiono go samego, wszelako zapewniwszy poprzód, że ucząstek jego będzie mu zachowany. Rada odeszła, aby namyśleć się nad tem, co zaszło, i powróci dopiero dla zatwierdzenia protokółu. Taki, do spokojnego rozmyślania wielce sposobny kąt znajduje się pod salą radną; owe drzwiczki poboczne wiodą w dół prosto do piwnicy.

— *Feras mihi clavim pincernarum!* rozkazuje syndyk odźwiernemu (przynieś mi klucz od piwnicy).

Ten zaszczytny urząd odźwiernego sprawuje obecnie były akademik wittenberski, urodzony Wacław, syn pana Alaudy. To początek karjery w służbie miejskiej; kiedyś zostanie senatorem.

— Pan protonotarjusz zaś, jeżeli za nami przyjdzie, niechaj nie zapomni zamknąć drzwi radnych za sobą, dodał syndyk.

— A od czegoż odźwierny?

— Ten ma dopilnować „ekstenebracji."

— A, tak!

Wacławisko otworzyło tedy drzwiczki, i senat podreptał wązkiemi schodkami kamiennemi do *sanctuarium*.

I była to zaprawdę świątnica. Można tam było obaczyć w jednym szeregu dwunastu apostołów, na dnach beczek z przodu dłutem kunsztownie wyrzeźbionych — same beczki o 24 wiadrach, a wszystkie napełnione tokajem.

Czy widział kto 24-wiadrową beczkę tokaju? Nie widział nikt! Przechowuje się go co najwięcej w gönzkich antałkach na półtrzecia wiadra. To już pewnie wielki potentat, który w jednej sztuce taki skarb posiada, to złoto przeźroczyste, ten promień słońca południowego, w płyn zamieniony. Inne wino odurza, to czyni mędrcem; ono nie upaja, tylko rozpromienia. A tę mądrość każdy naród rozumie i chętnie ją akceptuje. Na to są „apostoły."

Całkiem w tyle sama jedna stała na legarach beczułeczka czterowiadrowa. Na niej wyrzeźbiony gołąb. Jest to „*Spiritus sanctus*" — esencja, dusza wina. Do tej beczki wolno się zbliżać tylko w głębokiej pokorze, ale nie z puharem głębokim. Wreszcie pokazują antałek, stojący we framudze, który nigdy światła dziennego nie obaczy, — na tym antałku wyrzeźbione oko promieniste w trójkącie. Jest to „*Divina providentia*", relikwia po antenatach. Sok niebiański, który przyszedł na świat z wielką kometą. Tego soku nawet szkosztować nie wolno — tylko się w niego wierzy.

Miasto Liwocza posiada właśnie kopalnie najczystszego złota węgierskiego — winne wzgórza Hedjalajskie. Potężny Jerzy Thurzo testamentem zapisał Liwoczanom te skarby — cały zbiór wina tokajskiego. Liwoczanie też nad niczem nie czuwali tak zazdrośnie jak nad tym skarbem. Kiedy rozjuszony na nich Gabrjel Bethlen zagrabił im całe winobranie, zapłacili mu 8.000 złotych okupu; a kiedy później Jerzy Rakocy I. z cesarzem wojował, stali się jego stronnikami i pomagali mu bić Niemców, byle im winobrania nie psuł.

Berczeni, Oczkaj, Weteszy, poseł Rakocego na dworze francuzkim, prowadzili mądrość onych „apostołów" małemi antałkami w prezencie dla królów i ministrów do Wiednia, Berlina, Wersalu. Antałki te utrzymywały cara Piotra Wielkiego w przyjaźnych dla Węgrów afektach.

Więc też miał zupełnie rację pan Alauda, zowiąc to miejsce świątnicą — *sanctuarium.*

Przed samą piwnicą był ciasny korytarz między kamiennemi słupami, skąpo oświecany przez głębokie okno. Z muru wyskakiwały siedzenia kamienne. Stołu nie było; tokaju bowiem nie stawia się na stół, ale się go trzyma w ręku, dopóki choć kropla na dnie lampki świeci. Trzyma się go do światła i bada gwiazdy łyskające w tym płynie.

W imię prawdy historycznej winniśmy jednak dodać, że „kary" uiszczano nie z „apostołów". Na to była beczka 10-wiadrowa, zwana „Kaifaszem". Kaifasz nie był to maślacz, ale zawsze wino doborowe — napitek cenny. Dla obcego kosztował garniec dukata, dla członków senatu zaś, stawiających go za karę, jednego złotego reńskiego.

Kara musi być skonsumowaną *stante pede* — na drugi dzień nic zostawiać nie wolno.

Odźwierny toczy lewarem wino z „Kaifasza" (toczyć tokaj pipą byłoby świętokradztwem) i nalewa go z pod palca w szklanki ichmość senatorów. Co połknie podczas toczenia, to jego beneficjum. Zowią to „ekstenebracją", t. j. wydobywaniem z ciemności.

Ochoczo wznoszą wszyscy wiwat! na cześć fundatora, senatora de Hortis, który „sztrof" płaci. Tokaj, to doskonały rozjemca; nawet i pan Hortis już się nie fuka.

— Kreskować, moi panowie, kreskować! woła syndyk. Poczem każdy z senatorów robi kreskę przy swojem, na drzwiach wypisanem nazwisku. Sposób to uczciwy, aby nie stała się krzywda protonotarjuszowi, który tymczasem na górze w sali radnej pióro gryzie, ale żeby wróciwszy po pracy zaraz wiedział, ile już stacyj koledzy odbyli, i mógł ich dopędzić.

(C. d. n.)

łeczeństwa, która zawsze za najlepszy argument uważa — pięść?

I Czesi wnieśli na tem samem, wczorajszem posiedzeniu interpelację w sprawie wypadków w Czechach, ale ich interpelacja odbija korzystnie od niemieckiej tonem spokojnym i poważnym. A sądzimy, że jeżeli Niemcy każdą bijatykę zapisują na konto narodowościowej walki, to nareszcie i Czesi twierdzić mogą, że chęć wysadzenia w powietrze dynamitem lokalu, w którym się znajduje czeska beseda, jest aktem nienawiści narodowościowej i to ze strony — niemieckiej. Kilogram dynamitu zaś chyba starczy za kilka cetnarów kamieni.

Ostry, zaczepiający ton interpelacji lewicy, ułatwia rządowi niezmiernie odpowiedź, bo i tu, jak zwykle, zastosować można frazes francuski: *vous vous fachez, alois vouz avez tort*

Interpelacja lewicy też dziwną rządowi wskazuje drogę. Usuwając ludność samą z pod wszelkiej winy, a narzucając tę ostatnią wyłącznie rządowi, prowadzi do logicznego zupełnie wniosku, że kto wyłącznie ma ponosić odpowiedzialność, wyjątkowe też a raczej wyłącznie powinien mieć prawa. Logicznem następstwem tedy byłby np. stan oblężenia w Czechach. Czy tego pragnie, do tego chce doprowadzić lewica? Nie znamy jej intencyj, ale sądzimy, że zresztą nikt tego nie pragnie, że owszem każdy człowiek dobrze myślący pragnąć musi, aby bez wszelkiej interwencji, za wpływem tych samych, którzy sztuczne wywołali rozdrażnienie, spokój został przywrócony.

Z Rosji d. 8. października.

Kierunek reakcyjny, który zapanował w polityce wewnętrznej Rosji po dyktatorze Loris-Melikowie, czyli tak zwanych przez Katkowa nowych prądach, nietylko nie ustaje ani na chwilę, lecz przeciwnie, ogarniając wszelkie sfery życia publicznego, wzmaga się coraz bardziej. Walka, którą całej prasie liberalnej wydał hr. Tołstoj, trwa dotychczas. Zbliżamy się z szybkością nadzwyczajną ku urzeczywistnieniu planów hr. Tołstoja, o których napomykała *Minuta*, to jest ku zniszczeniu zupełnemu kierunku liberalnego w prasie. Szereg rozporządzeń wydanych przez ministra tamuje wszelki objaw myśli niepodległej. Prócz ostrzeżeń, wzbronienia dalszego wydawnictwa, pozbawienia prawa zamieszczania ogłoszeń, jak wiadomo, hr. Tołstoj wydał także rozporządzenie, na mocy którego dziennik wychodzący bez cenzury (takie dzienniki mogą wychodzić tylko w Petersburgu i Moskwie) po czasowem zawieszeniu, nadal podlega cenzurze. Dzięki ostatniemu rozporządzeniu, dzienniki kierunku liberalnego przestały wychodzić.

Ostatnie rozporządzenie ministerjalne, zawieszające na dwa tygodnie *Wostocznoje Obozrenije* z tem, że nadal gazeta ma podlegać cenzurze, wskazuje, że hr. Tołstoj w kierunku reakcyjnym postąpił jeszcze o krok dalej. *Wostocznoje Obozrenije*, chociaż wychodzi w Petersburgu, jest organem Syberji. Wydawcy bardzo dobrze o tem wiedzieli, iż dziennik wychodzący w Syberji i podlegający cenzurze miejscowej, byłby pozbawiony możności zabierania głosu w kwestjach rozmaitego rodzaju nadużyć administracji syberyjskiej i dlatego wydają go w Petersburgu. Cały też liberalizm dziennika polega na tem, że systematycznie wykazuje nieudolność, złą wolę i nadużycia władz miejscowych. — Nic innego nie zarzuca mu i cyrkularz. Gazecie *Wostocznoje Obozrenije*, powiedziano tam, udziela się trzecie ostrzeżenie i zawiesza się na dwa tygodnie z zastosowaniem do niej rozporządzenia 1883 roku (t. j. gazeta nadal ma podlegać cenzurze) za to, że gazeta w nader złem świetle stara się wystawić działalność administracji sybiryjskiej.

Stosując się do kierunku rządowego, dzienniki gdziekolwiek tylko są w stanie dojrzeć coś nieodpowiadającego pojęciu o państwie policyjnem, uderzają na alarm. *Moskowskija Wiedomosti* wmawiają w społeczeństwo rosyjskie, iż ono nie jest zadowolone ani z nowych sądów, ani w ogóle z żadnych reform i żąda zwrotu do dawnego mikołajewskiego stanu rzeczy.

Nowoje Wremia, *Moskiewskija Wiedomosti*, i *Petersburgskija Wiedomosti* urządziły iście krzyżową wyprawę przeciw Finlandji. Powiadają one, że przywileje polityczne Finlandji, które mogły egzystować w 1809 roku, obecnie są obrazą rosyjskiego, narodowego uczucia i że państwowo-polityczne interesa wymagają tego, ażeby Finlandja stanowiła żywą część carstwa, była związaną z nią węzłami ścisłemi, a nie jakąś neutralną wielkością oddzieloną dziesięciu zasłonami. Rzeczą konieczną, powiadają *Peterburgskija Wied.*, skasować zasłony i otworzyć szeroko bramę między Rosją i Finlandją. Wyobrażamy jak to pięknie wówczas będzie wyglądała Finlandja, owa najpiękniejsza perła w koronie rosyjskiej, jak ją nazywają nawet dzienniki rosyjskie, jeżeli urzeczywistnią się żądania organu hr. Tołstoja.

„Ruś“ znowu zaopiekowała się krajem zabranym, domagając się wyplenienia żywiołu polskiego, a głównie niedopuszczenia rozwoju chachłatcziny (tak niektóre dzienniki mianują dążenia małorosjan do rozwoju w kierunku narodowym).

Komisja Kochanowa, która miała w duchu słowianofilskim zreformować Rosję, jak wiadomo z rozporządzenia ministra, została zawieszoną. Dzienniki wprawdzie donoszą, że hr. Tołstoj w swoim majątku odbywa narady z przedstawicielami ziemstwa (prawdopodobnie sąsiadami) nad pracami komisji, lecz doniesienie to zakrawa na gruby żart. Szkoły parafialne rozpoczną wkrótce ogłupianie ludu. W szkołach tych, dla których niedawno wydany został program zatwierdzony przez synod, całe wykształcenie zależy na wyuczeniu dzieci cerkiewno-słowiańskiego języka. Archirej odeski żądał od ziemstwa wyznaczenia funduszu na zakładanie szkół parafialnych, lecz ziemstwo stanowczo odmówiło mu swego poparcia. Nie wiemy jednak czy inne ziemstwa tak energicznie odmówią udziału w sprawie ogłupiania dzieci włościańskich.

Prawo nadane popom do nadzorowania szkół gminnych, zostających pod zarządem ministerstwa oświaty i donoszenia o wszystkiem archijerejom, z wyraźną zachętą przez rząd i metropolitę kijowskiego do podobnych donosów, z pewnością nic wpłynie na podniesienie poziomu szkoły. Zdaje się, iż idzie tu głównie o wyrugowanie nawet i cienia małorusycyzmu ze szkoły. Nie mówiąc o wykładach, nawet rozmawianie z uczniem, lub wyjaśnienie mu po małorusku nieznanego wyrazu, jest w szkole srodze zabronione i uważa się za czyn karygodny. Popi będą pełnili tu funkcję żandarmów, ażeby rozkaz nie był prz kroc ony. Okólnik archijerejów, o którym mówiłem w korespondencji poprzedniej, jest skierowany przeciw wszystkim obcym wyznaniom. Jak zaś umoralniający wpływ wywiera na lud prawosławie i jak znowu demoralizuje go sekciarstwo, odpowiada na to źródło niepodejrzane, *Ruś* Aksakowa. Gilarow-Płonow powtarza w tym dzienniku opowiadanie Samarina (jeden z najgłośniejszych przedstawicieli słowianofilstwa) następującej treści:

Przyjeżdżam, opowiadał Samarin, do wsi, widzę się z popem i zapytuję go o włościan. — Źle, odpowiada, sekciarstwo (Roskoł). — Z czego to pan uważasz? Czy włościanie nie chodzą do cerkwi? — Nie, przeciwnie, chodzą. — Więc cóż? Zbierają się w święta; czytają. W karczmie i na ulicy ich prawie się nie spotyka. To i chwała Bogu. Czegoż więcej potrzeba? — Nie, już wierz mi pan, przestali uczęszczać do karczmy, nie łają się, nie biją, a tylko zbierają się i czytają — nie ulega wątpliwości, że raskoł. Rozmowa ta miała miejsce w latach pięćdziesiątych, lecz da się w zupełności zastosować i dzisiaj. Kto porównywał sekciarzy i prawosławnych, musi przyjść do przekonania, że jeżeli we wsi nie piją, nie łają się, nie biją się, to mieszkańcy jej nie są już prawosławni, a należą do którejkolwiek z licznych sekt.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 10. października.

(*Tribuna* rzymska o odpowiedzi Tiszy na interpelacje w kwestji wschodniej. — Z sejmu chorwackiego. Nowy klub. Sprawa Jellaczyców. — Odroczenie serbskiego kongresu kościelnego,—Wprowadzenie języka rosyjskiego do gubernij nadbałtyckich. — List Floqueta i Lockroy'a. — Łączenie się oportunistów z radykałami. — *Journ. des Débats* o sytuacji po wyborach. — Przepowiednia Grévy'ego. — Klasyfikacja wyborów według *Rép. franç.* Jej apel do zgody w obozie republikanów. Prasa angielska o mowie Salisbury'ego. — Oryginalne zaprzeczenie *Dniewnika warszawskiego*).

Organ pentarchistów (Crispi, Nicotera itd.), *Tribuna* rzymska, w ten sposób ocenia odpowiedź Tiszy na interpelację Szilagyi'ego w kwestji wschodniej:

„Naszkicowana przez Tiszę polityka musi być podstawą i punktem wyjścia także i dla naszej polityki. *Drang nach Osten* Austrji i jej dążenia do przekształcenia się w państwo słowiańskie popierać możemy tylko pod dwoma warunkami: nasamprzód muszą sobie Włochy zastrzedz wolność działania na morzu Adrjatyckiem, a następnie granica północno-wschodnia musi być uregulowaną odpowiednio do wymagań militarnych i z uwzględnieniem praw narodowych

Na czwartkowem posiedzeniu sejmu chorwackiego uchwaliła większość wykluczyć dr. Dawida Starcewicza i Grzanicza na 60 posiedzeń. Po zapadnięciu tej uchwały zabrał głos ban, co spowodowało partję niezawisłych (strossmayerowców) do wyjścia z sali. Sądzono, że cała opozycja opuści Izbę, tymczasem jednak starczewiczanie nie ruszyli się z krzeseł. Ban, nawiązując przerwaną przed kilku dniami mowę, wyjaśniał dalej stanowisko swoje w sprawie archiwalnej, i polemizował z banem Żiwkowiczem, tudzież z historykiem Smiciklasem (z partji Strossmayera). Następnie przemawiał Starcewicz, żądając, aby zarówno ban obecny, jak i poprzedni (Mazuranicz), którzy uznali prawo Węgier do aktów chorwackich, postawieni zostali w stan oskarzenia.

Tego samego dnia ukonstytuował się w sejmie chorwackim nowy klub, który przybrał nazwę klubu środka. Przystąpili dotychczas do niego: hr. Jerzy Jellaczić, hr. Jan Draszković, hr. Józef Draszković, hr. Paweł Draszković, Fryderyk Kulmer, Jerzy Kulmer, dalej dotychczasowi dzicy Türk i Sinus, tudzież z partji rządowej Milan Stanković i br. Živković. Nadto w tych dniach ma przystąpić do partji środka kilku jeszcze magnatów. Klub wybrał przewodniczącym swoim hr. Jellaczyca, wiceprezydentami hr. Jana Draszkovicza i Sermegę, a br. Živkovicza sekretarzem.

Program nowej partji głosi przywrócenie ugody z Węgrami do pierwotnej czystości, a za dyrektywę dla deputacji regnikolarnej bierze elaborat Živkowicza. Nadto położono nacisk na utrzymanie dobrych stosunków pomiędzy Chorwatami a Serbami, tudzież na działalność w kierunku ekonomicznym. W kwestji archiwalnej głosować będzie nowy klub za wnioskiem Mazzury (z partji Strossmayera). W ogóle widoczne są dobre stosunki pomiędzy nową partją a stronnictwem niezawisłych.

Feldmarszałek Jellaczić miał zapytywać bana w kwestji archiwalnej i żądać wyjaśnień z powodu uwag o zmarłym bracie jego, banie Jellaczycu, dotyczących nieprawnego posiadania archiwaliów. Ban dotychczas nie odpowiedział. W kołach sejmowych powiadają, że teraz syn feldmarszała, hr. Jerzy Jellaczić, który stanął na czele nowego klubu, podejmie tę sprawę.

Serbski kongres kościelny w Karłowcach został we środę odroczony. Działalność jego nie odpowiedziała oczekiwaniom w żadnym kierunku. Nie przyszło do skandalów, których się obawiano, ani też nie spełniły się nadzieje tych, którzy mimo wyniku wyborów spodziewali się zwycięztwa żywiołów umiarkowanych. Najwybitniejszą czynnością kongresu było uchwalenie adresu, którego przyjęcie przez cesarza jest wątpliwem, i wypracowanie statutu dla wyborów patrjarchy, który również w brzmieniu obecnem nie zostanie prawdopodobnie przyjęty.

Prawitel. Wiestnik ogłasza sankcjonowaną przez cara regulatywę, na podstawie której wszystkie władze w prowincjach nadbałtyckich (z pewnemi lokalnemi wyjątkami) prowadzić mają korespondencję w języku rosyjskim. Wyjęte z pod przepisu władze lokalne prowadzić mogą między sobą korespondencję w językach: niemieckim, estońskim albo łotewskim, ale z innemi władzami w języku rosyjskim. Na wszystkich posiedzeniach władz nadbałtyckich językiem obrad jest język, uznany za obowiązkowy do załatwiania spraw wewnętrznych.

Wybrani na posłów w Paryżu, Floquet i Lockroy, wystosowali podziękowanie do wyborców, w którem oświadczają, że nie ich osoby zwycięzyły, ale ich polityka z r. 1871. Cała Francja powinna przyjąć politykę zgody, aby zbić z tropu zuchwalstwo zjednoczonej reakcji.

W myśl powyższego listu dochodzą też z wielu departamentów wieści, że oportuniści cofają swoje kandydatury na rzecz radykałów i na odwrót, według tego, która partja ma większe szanse przejścia. Wobec tego zdaje się być pewnem, że przy uzupełniających wyborach nie poniosą już republikanie strat większych.

Journal des Debats zapytuje mimo to trwożliwie, jaka większość będzie w parlamencie, jakie ministerstwo przyjdzie do steru i jaką będzie polityka przyszła narodu, zewnętrzna i wewnętrzna.

„W tej chwili atoli — mówią *Debaty* dalej — wszelkie skargi są bezpożyteczne, a należy myśleć o przyszłości. Z wyborów wypływa to jedno, że czas dwuznaczności już minął. W kampanii wyborczej, z wyjątkiem naszych przyjaciół (umiarkowanych republikanów) i intransigentów, nikt nie powiedział, czego chce. Monarchiści skryli swój sztandar i nazwali się konserwatystami, chociaż im chodzi o rewolucję. Oportuniści są tu radykałami, ówdzie zaś umiarkowanymi. Jest już wielki czas, aby te zagadki się wyjaśniły. Dzień 4. października przekonał nas, że we Francji jest tylko republika możliwą, ale wskazał też równocześnie na konieczność partji umiarkowanej, która jedynie jest zdolną do czynu.“

Interesującem jest, że prezydent Grevy przewidział rezultat ostatnich wyborów. Był on zawsze przeciwnikiem głosowania z list. Nie wierzy on atoli w niebezpieczeństwo dla republiki, sądzi tylko, że będzie potrzeba wielkiej roztropności i zaparcia się partyjnego, aby stworzyć większość w Izbie. Kandydatura jego zawisła jest od ostatecznego rezultatu wyborów. Grevy oświadczył się stanowczo przeciwko wydaleniu książąt krwi.

La Republique Francaise podaje następującą klasyfikację wyborów:

„Pomiędzy wybranymi jest 180 zaciekłych przeciwników instytucyj naszych, podczas gdy dotąd jest tylko 140 republikanów. Rozumie się, że Paryża nie ma w tem rozliczeniu, a bez wątpienia wybory ściślejsze zmienią zupełnie ów stosunek. Z małym wyjątkiem, przyniosą one zwycięztwo reoublikanom, pod tym jednakże warunkiem, że będziemy świadomi naszych obowiązków i naszej udpowiedzialności. Niemniej przeto, pewną jest rzeczą, że połączeni Bonapartyści i rojaliści będą rozporządzać w Izbie przeszło jedną trzecią głosów.

W tem leży wielkie niebezpieczeństwo parlamentarne.

Niebezpieczeństwo to mogą zażegnać republikanie, jeśli nauczeni boleśnem doświadczeniem, położą koniec roztarkom i zgodzą się na ścieśnienie swoich szeregów, jak to temu lat ośm, zrobiło owych 363, ktorzy nie byli w większej liczbie, jak my będziemy tym razem.

Tylko nasze rozterki są winne wszystkiemu złemu. Przeciw temu złemu, tak realnemu, tak widocznemu, jest tylko jeden środek: łączność.

Stańmy wszyscy przeciw nieprzyjacielowi, który tak nagle odchylił przyłbicy.

Zwyciężyliśmy go wówczas, kiedy był silniejszym, niż dzisiaj.

Dowiedziawszy się o wyborze dwóchset reakcjonistów, republikanie w całej Francji uczują to wstrząśnienie, które obudza i najbardziej obojętnych i które najbardziej roznamiętnionym każe zapomnieć uprzedzeń i nienawiści.“

W następnym numerze pisze *Rep. Française* z powodu wyborów co następuje: „Potrzeba wrócić do szczytnych tradycyj naszego stronnictwa. Spodziewamy się, że bez ociągania się wrócimy do niej, i że nauka odebrana d. 4. października będzie punktem wyjścia tej polityki skupienia, którą zalecano napróżno przed wyborami, i której potrzebę każdy dziś uczuwa.“

W osobnym entrefilecie zaznacza wyżwspomniany dziennik:

„Szukają powodów powodzenia monarchistów. Niech nam wolno będzie podać tu jeden z nich, o którym, jak się zdaje, nikt nie myśli, a który ma jednakże pewną donioslość.

W głosowaniu całemi listami (*scrutin de liste*) posłużyli się monarchiści tą metodą w ścisłem tejże znaczeniu, podczas gdy my republikanie zastosowaliśmy do nowego systemu starą metodę głosowania okręgami

W końcu donosi *Rep. Franc.* „Wszyscy prefekci tych departamentów, w których mają się odbyć ściślejsze wybory, zostali zawezwani do Paryża. Minister spraw wewnętrznych ma zamiar udzielić im instrukcyj ustnych i zachęcić ich do użycia swego wpływu celem złączenia rozmaitych list republikańskich.“

Z powodu ustępu mowy lorda Salisbury'ego o Irlandji powiada *Times*, że polityka gabinetu jest silną i nie czyni parnellistom żadnych ustępstw. *Standard* zaś mówi, że ten ustęp rozczarował konserwatystów, podobnie wyraża się *Daily Chronik*, a *Daily News* uważa mowę Salisbury'ego za wskazówkę dla Churchilla.

Ustęp o polityce wschodniej ocenia *Times* w ten sposób:

„Jakkolwiek oświadczenia lorda Salisbury'ego nie godzą się z tem, co dawniej mówił o traktacie berlińskim, powitać je należy życzliwie. Cieszy nas, że lord nie pójdzie z tymi, którzy chcą utrzymać sztuczne szranki, ale godzi się z faktami dokonanemi.“

Wszystkie inne pisma chwalą również otwartą i zdecydowaną politykę prezesa gabinetu.

Bezczelności rozliczne są stopnie, nikt jednak nie umie tak wysoko posuwać się na tej drodze, jak urzędowa prasa rosyjska. Zajście konzula jeneralnego pruskiego w biurze oberpolicmajstra warszawskiego, zakończone policzkiem, zbyt głośno i publicznem było, aby mógł ktoś w wątpliwość je chociaż podawać. Tymczasem na bezczelność taką zdobył się *Warszawskij Dniewnik* i twierdzi, że zajście to (policzek, wymierzony radcy stanu, naczelnikowi kancelarji), miało miejsce w przedpokoju (nie wiedzieliśmy, że w przedpokoju wisi portret cara), było tak nic nieznaczącem (znieważenie radcy stanu!), że nikt o niem dotąd nie wiedział, i nie wywołało ono żadnych następstw (rozumie się, skoro konzul, br. Rechenberg, przeprosił urzędownie oberpolicmajstra). Na dobitkę, oświadcza urzędowy organ, że „wszystkie szczegóły tego zajścia (szczegół był jeden tylko: policzek) są zmyślone.“

W całem tem zaprzeczeniu jedno nas tylko dziwi: dlaczego *Dniewnik* nie powiedział odrazu, że w Warszawie nie ma ani konzula jeneralnego, ani naczelnika kancelarji oberpolicmajstra, ani nawet oberpolicmajstra samego; miewaliśmy już i w takim guście próbki urzędowych zaprzeczeń.

Rada państwa.

Uchwała zeszłoroczna Koła polskiego postanowiła jako regułę dla członków swoich, że są zajęcia zarobkowe, które nie będąc z natury swej niehonorowemi, nie licują wszakże ze stanowiskiem deputowanego polskiego i członka Koła. Widzieliśmy niedawno, że pan Rappaport, jakkolwiek wybrany do Rady państwa, mandat swój jednakże złożył. Pomiędzy nowymi deputowanymi znajdują się wszakże członkowie, którzy uważając zapewne, że uchwała Koła ich nie obowiązuje, zachowują stanowiska służbowe w przedsięwzięciach prywatnych. Im stanowisko takie jest niższe, a przedsięwzięcie potężniejsze, tem, mniemamy, zachowywanie go przy mandacie poselskim jest dla stanowiska deputowanego mniej zaszczytnem, a dla stanowiska Koła polskiego więcej szkodliwem.

W klubie czeskim odbyła się d. 8. b. m. narada nad adresem. P. Szrom wskazał na konieczność zmiany ordynacji wyborczej i przeprowadzenie równouprawnienia narodowego. P. Dürich na znaczenie szkół przemysłowych i na potrzebę przejęcia niektórych szkół średnich na koszt państwa. Dr. Rieger wykazywał, że przedewszystkiem trzymać się należy silnie zasad autonomii i wprowadzić je koniecznie do ustawodawstwa i administracji. W podobnym duchu przemawiał dr. Gregr. Hr. Ryszard Clam udowadniał, że adres prawicy powinien być wspólny.

Gdy jeszcze inni mowcy poszczególne żądania wyłuszczyli, p. Zeithammer (jak wiadomo, referent adresu prawicy) zreasumował wszystkie życzenia i wyjaśnił, co może być włożone w ogólny adres prawicy.

Sprawa unii bułgarskiej.

Wbrew zaprzeczeniom wiedeńskiego biura korespondencyjnego, donosi *Budapester Tagblatt* z Brodu, że począwszy od 8. bm. będą odchodzić bezpośrednie pociągi wojskowe wprost do Bośnii.

Z Besarabii donoszą do dzienników budapeszteńskich, że Rosja koncentruje znaczne siły zbrojne w Kiszeniewie i Izmaiłowie. Od tygodnia bawi Dondukow-Korsakow w Reni.

Czytamy w *Deutsche Ztg.*: „Hr. Kalnoky znajduje się, jak się zdaje w nader niemiłem położeniu. Wziął on na siebie misję popierania pretensyj serbskich wobec gabinetów mocarstw europejskich, a prawdopodobnie stoi on na tym punkcie zupełnie odosobniony. Mocarstwa są zdecydowane odrzucić wszelkie żądania Serbii i Grecji.“

O deklaracji, którą konferencja ambasadorów w Konstantynopolu miała przedłożyć swoim gabinetom, otrzymuje berliński *Tageblatt* następujące szczegóły:

„Akt deklaracji ambasadorów, został już wysłany do gabinetów mocarstw auropejskich. Zapewniają, że ton tej deklaracji jest niezmiernie stanowczy i energiczny. Treść tego dokumentu potwierdza silne postanowienie mocarstw europejskich niedopuszczenia do zmiany traktatu berlińskiego w jakimkolwiekbądź kierunku. Następnie potępia deklaracja w bardzo ostry sposób to co się stało i co książe Aleksander zdaje się uważać jako fakt dokonany. Deklaracja uważa jako obowiązek Europy zapobieżenie przez jednomyślne postępowanie powtórzeniu się podobnego oporu przeciw uświęconym postanowieniom europejskiego areopagu. Zwrot ten wspomnianej deklaracji stosuje się z lekka a jednak dość jasno do innych państw bałkańskich i ich aspiracyj, do życzeń i żądań, które w sprawie rekompensat odzywają się w Belgradzie, Atenach a może i gdzie indziej. Najważniejszym punktem deklaracji jest przyznanie Porcie zupełnej słuszności, jeśli całą siłą stara się przywrócić *status quo* na półwyspie Bałkańskim.

Specjalny korespondent *Pester Lloyda* donosi z Filipopola pod datą dnia 8. b. m.: „Wszyscy oczekują tu potwierdzenia wiadomości, że sułtan uznał w zasadzie unię bułgarską. Komisarz książęcy, dr. Stransky, zawiadomił o tem całą ludność. Do dziś dnia nie nadeszły tu z Konstantynopola bliższe szczegóły, z których możnaby wywnioskować, jakie właściwie względy powodowały sułtana do tego kroku. Tu trzymają się stale tego, że Bułgarja będzie domagać się stanowczo jako słusznie należącego się jej prawa: wspólnej administracji i wspólnego rządu obu prowincyj w ręku księcia Aleksandra. Wczorajsze doniesienia „Ajencji Havasa“ zajmują żywo tutejsze koła kierujące. Ze szczególnem zadowoleniem przyjęto tu rzekome zastrzeżenie mocarstw, aby nie żądać od Turcji z jej stratą rozszerzenia posiadłości serbskich i greckich.

Równe zadowolenie wywołały sympatyczne dla Bułgarji oświadczenia Salisbury'ego.

Bez względu na przychylne zachowanie się Porty, nie ustają tu zbrojenia się, a każdy mieszkaniec, bez różnicy stanu, zdolny do dźwigania broni, otrzymuje ją z ramienia rządu“.

Korespondent *Timesu* w Filipopolu miał 4. b. m. z komisarzem księcia, dr. Stranskym dłuższą rozmowę, o której pisze, co następuje: „Komisarz rozwodził się nasamprzód o narodowym charakterze ruchu bułgarskiego, poczem mówił: Akcja narodowa postawiła ks. Aleksandrowi alternatywę albo abdykacji, albo postawienia się na jej czele. Książę wybrał stronę godniejszą. Rozwinął on rzadkie przymioty w kierowaniu ruchem, jak tego dowodzi pospiech, z jakim armia została zmobilizowaną i z jakim stanęła pod bronią znaczna ochotnicza siła zbrojna. Korespondent wspomina dalej o audjencji, jaką miał u ks. Aleksandra. Książę wyraził się między innemi: „Spodziewam się, że praktyczny sposób, w jaki wszystko się stało, poprze nasze pretensje do szacunku Europy. Co się mnie tyczy, to usłuchałem tylko woli narodu i starałem się spełnić ją w sposób godny narodu“.

W końcu cytuje korespondent następujące słowa Karawelowa: „Usiłowania Bułgarów ograniczają się tylko na połączeniu i na korzystaniu z pokojowego, narodowego bytu, bez mięszania się obcych wpływów w ich wewnętrzne sprawy. Bułgazy nie dążą do politycznej niezawisłości, a raczej życzą sobie utrzymania dotychczasowych stosunków względem Porty, na podstawie większej serdeczności. Nie mają zaś bynajmniej zamiaru agitowania w Macedonii, gdzie *status quo* jest ze wszech miar pożądany“.

Złożenie feretronu Matejki w Welehradzie.

Jakżeż uzupełnić przesłany wam z wagonu krótki opis uroczystości polskiej, do której z jednej strony wielka, tysiącletnia rocznica słowiańska, a z drugiej geniusz i ofiarność Polaka, największego z artystów Słowiańszczyzny powód dały!

Błogosławić chyba mi zasłabnięcie moje, że na nie złożyć mogę nieudolność opisu szczegółowego. A w samej rzeczy, aby opis tego aktu odpowiadał słusznym ziomków i nieziomków żądaniom, na to złożyć by się musiał rysunek reporterów angielskich pism illustrowanych ze słowem Henryka Sienkiewicza!

W zapowiedzi jubileuszu św. Metodego, w przygotowaniach do niego na całej uczciwej Słowiańszczyźnie było niezawodnie coś z onej radości uczniów Pana podczas Jego wjazdu do Jerozolimy. W zapowiedzi, w przygotowaniach!... albowiem poczęły się odrazu stacje męczeńskie, których kronikę spisze historyk, a które nie są już jakiemiś tam dziejami znanych Bogu, ale nieznanych światu unitów, ani też dziejami więcej już znanych bannitów polskich z ziemi krzyżactwu poddanej... Są to stacje, zapisane w dziejach Słowiańszczyzny całej, o ile jest iście słowiańską i samowiedną a nie samozwańczą lub lokajską. Widocznie zrobił Pan próbę — i w niepojętym nikomu lęku nie wytrzymali próby... Kto? — nie wypiszę, bo też i wypisywać nie potrzebuję.

Próżne usiłowania!... Bo któż obliczy zamiary Boże!... Radowano się powszechnie czwartym lipca, kiedy to — jako w dziedzinie duchów słowiańskich rej wodzi Polska troista — tak dokoła feretronu Matejki zebrać się miała cała Słowiańszczyzna w onym Welehradzie, jedynem miejscu, które za wspólne sobie przyznają wszyscy Słowianie. Ale na ziemi inaczej sądzono — minął 4. lipca, minął sierpień i wrzesień. Po jednemu do pramatczyzny puszczano synów, a pozostawał syn jeden, którego nie dopuszczono. Nadchodził wreszcie i 4. października i koniec jubileuszu wszechsłowiańskiego — i cicho, bez zapowiedzi wybrała się garstka synów tego jednego, jakby wyklętego narodu z ofiarą mistrza, z dziełem tego, który jak jest arcymistrzem słowiańskim, tak i geniuszu narodu onego jest dzisiaj przedstawicielem najwyższym, a niedawno temu, z błogosławieństwem Następcy Piotrowego, sztandar chwały swego narodu zatknął był w ognisku ludów i narodów, w Watykanie.

I cóż?... Cicho, nocą wybrała się z mistrzem ta garstka z królewskiego grodu polskiego. Przed świtem przybyliśmy do Uherskiego Hradyszcza na Morawie. Z błękitu, lekkiemi białemi szarfami obłoczków przysłoniętego uprzejmie rożkiem swoim przyświecał księżyc — posępny mistrz ujrzał pomyślną wróżbę w tym widoku. I była ona pomyślną. Kiedyśmy w południe, po oddaniu obrazu i sumie zabierali się z powrotem, niewywczasowani i głodni, czuliśmy, że prawdziwem zrządzeniem Opatrzności była ta niewolna cichość, skromność aktu. Wśród natłoku bogatych stanów, wśród przepychu i majestatu infuł oddany, ten zakład wspólności Polski z sercem i duchem całej Słowiańszczyzny prawdziwej, mógł być potem w kąt usuniętym, uchylonym, w zapomnienie i poniewierkę rzuconym. A tak wprowadzony wśród samego ludu i przy pomocy ludu, z wiarą i modlitwą polską oddany tym, którzy się modlą i wierzą, stał się zaraz pierwszego dnia legendową ludu świętością; będą się do tego obrazu, noszącego jaśniejący napis polski „Słowianom“, odbywać pielgrzymki ludu, i już nikt bez wierutnego gwałtu przemocy nie zagrzebie tej polskiej pamiątki. A to przecie, nie parada, było intencją narodu, o to modlił się mistrz ofiarny.

Rano o godz. 6. przybyliśmy do proboszcza welehradzkiego, ks. dziekana Vydykala, z prawdziwem zakłopotaniem co do form oddania feretronu. Zastaliśmy go już otoczonego spowiadającymi się — wyszedł naprzeciw nam ten mąż, dzielnej budowy i postawy, jakby przeznaczony na misjonarza. Przeszło pół roku zajęty olbrzymiemi przygotowaniami i pracami jubileuszu, przystąpił do nas jakby odpoczywał był długie miesiące. Mówiliśmy po polsku, i on też starał się tym językiem odpowiadać. Oświadczył z radością, że zrazu feretron złożony będzie w kościółku „Cyrylką“ zwanym, a o godz. 10. nastąpi z procesją przeniesienie do fary. Była to więc forma najuroczystsza.

Sam Welehrad, stolica niegdyś Światopełkowa, dziś mała mieścina, leży w wąwozie, którego punkt najobszerniejszy zajmuje olbrzymi, prawdziwie odpustowy kościół, w pięknym stylu barokowym, wznoszący się częściowo na posadach dawnego kościoła romańskiego. W obwodzie kościoła stoją ogromne, urządzone w stylu zeszłowiecznym zabudowania, niegdyś klasztorne, tudzież kościółek gotycki z XV. wieku, zwany „Cyrylką,“ ponieważ na ołtarzu stoi tryptyk z drzewa wypukle rzeźbiony — z obrazem Trzech królów pośrodku a wizerunkami św. Cyryla i Metodego po bokach.

Przed godz. 9. przybył z Hradyszcza p. Cichocki z paką feretronową, i wkrótce poskładano w „Cyrylce“ feretron Matejki. Jestto obraz malowany na drzewie i przeznaczony do obnoszenia podczas procesji, figury zatem w połowie naturalnej wielkości. Całą powagę stylu bizantyńskiego i całą potęgę nowoczesnej sztuki malarskiej, cały urok swego pędzla, całą moc wiary swojej katolickiej włożył mistrz w obraz.

Po lewej stronie widza, w starochrześciańskim stroju biskupim św. Cyryli, w sile mężkiego wieku, spracowany filozof i apostoł, natchniony, wskazuje prawą ręką rozwartą na piersiach księgę słowiańską. Po drugiej stronie starzec, mnich biskup św. Metody, prawą ręką dzierży bogaty krzyż bizantyński, osadą sięgający prawie przez całą wysokość obrazu, i z słodyczą zwrócony do ludu, wskazuje lewą ręką znamię zbawienia. U stóp krzyża korona piastowska; u góry, za krucyfiksem z pomroku jaśnieje Matka Boska Częstochowska, pod Nią Pogoń, na prawo od Niej Orzeł, a na lewo Archanioł ruski. Wszystko to wzniesione na stopniu; poniżej na bokach wysokie świece gorejące, a u dołu połamany, czarny bałwan Światowida.

Malowidło to, w którem Matejko objawił się jako pierwszorzędny malarz religijny, i cudownie rozwiązał niepodejmowane dotąd przez nikogo zadanie pogodzenia bizantynizmu z artyzmem nowoczesnym, w którem przeto nowy, jedyny tryumf odnosi sztuka polska — otoczone jest najpierw ciemnawemi ramami bronzowemi o prześlicznym rysunku, a dalej w około szerokiem obramowaniem z aksamitu ciemno-wiszniowego, „bordeaux,“ nabijanego dużemi pozłacanemi gwoździami, i ozdobionem u góry z takichże gwoździ napisem „C. M.“ a u dołu „Słowianom.“ Tył obrazu pokryty aksamitem, tosamo podstawa i nosze.

Lud napływał tłumnie do „Cyrylki“ i [illegible] wał w zapomnieniu, dziwiąc się urokowi malowidła i bogactwu jego oprawy. Już się wieść rozeszła, że to przyszli panowie z Polski, a jakeśmy się przekonali, lud już wiedział, że Matejko, to „slavny malec polsky.“ Wśród tego powszechnego zachwytu pierwszą była jakaś staruszka Słowaczka, z tłumoczkiem na plecach, snać z Węgier, która padła na kolana i ze złożonemi rękami modlić się poczęła do obrazu. Za nią reszta tłumu; a gdy się rozeszła wiadomość, że to sam Ojciec św. błogosławił ten obraz (jeździł w tej sprawie do Rzymu hr. Zygmunt Cieszkowski i mimo wszelkich przeszkód wywalczył błogosławieństwo), to musieliśmy, a zwłaszcza hr. Cieszkowski stanąć na straży feretronu — taki się tworzył natłok nieustanny.

Tu wspomnieć winienem o wypadku iście opatrznościowym. Wyruszyliśmy z Krakowa sami świeccy, a oto na stacji w Hradyszczu spotykamy dwóch księży polskich, doktorandów teologii z Wiednia, którzy nie wiedząc o depujacji, dla samego nabożeństwa, na zakończenie jubileuszu przybyli z Wiednia. Tak więc o godz. 10. przybrawszy się odświętnie, mogliśmy z feretronem wyruszyć z „Cyrylki“ z procesją polską. Pp. hr.

Zygmunt Cieszkowski i hr. Czesław Lasocki z przodu, a hr. Ludwik Dębicki i mecenas Markiewicz z tyłu podjęli feretron, a ks. Biba zaintonował po polsku litanję, na którą kilkadziesiąt tysięcy ludu odpowiadało wręcz po czesku i słowacku. Z kościółka nie wprost przez podwórze kościelne, ale poza mur, drogą i przez główną bramę udała się do fary. Feretron był ciężki dla niosących — poproszono ludu do pomocy, z ramienia pospieszyli Morawcy, Słowacy, Czesi, wzięto feretron na ramiona, i dopiero z tego wywyższenia, opromieniony słońcem, zajaśniał w całym blasku.

Postępował za dziełem swojem mistrz natchniony rozmodlony drogą, którą, jak pięknie pisze sprawozdawca Czasu, szli niegdyś apostołowie Słowiańszczyzny. U głównych drzwi fary przyjął deputację z obrazem ks. Vykydal, ruszono do kościoła i nie było nawet słychać potężnych organów wśród śpiewu tłumów nabożnych.

Wreszcie ułożono feretron na stole przygotowanym pod baldachimem biskupim obok wielkiego ołtarza — i po litanii ks. Biba, aczkolwiek nieprzygotowany, w krótkiej, ale znakomitej przemowie oddał i poruczył obraz kościołowi welehradzkiemu i wszem Słowianom od Polaków Matejki. Jak widzimy, w chwili właśnie, kiedy feretron stanął pod baldachimem, śpiew litanii doszedł do ustępu: „Królowo korony polskiej, módl się za nami!“

Pełen natchnienia odpowiedział ks. Vydykal, zwracając się do ludu i do deputacji, mniej więcej w te słowa: „Pełen radości przyjmuję dar, który jest tłumaczem myśli, jaką cała Polska pała. Wypadek to dla nas pamiętny. Wieki kaimowe nie zdołały nas braci rozłączyć; a oto Bóg się ulitował, i zebrał jubileusz, abyśmy wszyscy jednej krwi i wiary jeszcze się dla odnowienia związku. Dużo było tu znakomitych pielgrzymów, byli i bracia wasi z Poznańskiego i z Prus Zachodnich, i przynieśli owe dwie chorągwie, a oto dzisiaj przybywają bracia z Polski, z Krakowa. Nie mam słów na wywdzięczenie się za ten dar wspaniały. Jest to dar dla nas najcenniejszy, tak dla samej treści, odnowienia unii z kościołem rzymskim po tysiącu latach, jakoteż że przybył oraz pan, którego imię znane jest całej Słowiańszczyźnie, całemu światu, jest ozdobą Polski.

„W imieniu tej fary, Morawców i wszystkich Słowian, dziękuję wam i wszystkim Polakom. Przyjmijcie to podziękowanie w miłości i bądźcie pewni, że dar ten chować będziemy jak źrenicę w oku, abyśmy o was wspominali, za was, za wasze rodziny, za wasz kraj się modlili. Oby Polacy i cała Słowiańszczyzna u stóp św. Piotra ręce sobie podali! Bóg zapłać za ten dar!“

Rozrzewnionym do głębi, kazał ks. Vykydal ustawić dla nas krzesła na środku kościoła naprzeciw ambony, i miał z okazji przypadającej właśnie ewanelji kazanie o czci Marji — znaczną część onego poświęcając Polsce, zasługom jej około chrześcijaństwa i zasługom Matejki. Po kazaniu zasiedliśmy przed wielkim ołtarzem, ks. Biba wygłosił z sumą. W końcu sumy ułożono w zakrystji w protokole parafialnym w ostatni dzień jubileuszu spisano dokument następujący:

„Na cześć i chwałę Bogu w Trójcy Jedynemu i Apostołom słowiańskim św. Cyrylowi i Metodemu złożyła podpisana delegacja na dzień 4. Lipca 1885. zamierzonej a niedoszłej pielgrzymki polskiej w kościele Welehradzkim obraz, przedstawiający świętych Cyrylla i Metodego, malowany przez Mistrza Jana Matejkę i przez niego pielgrzymce polskiej darowany. Obraz ten, zawieziony do Rzymu przez Zygmunta hrabiego Cieszkowskiego, poświęcił Ojciec św. Leon XIII. dnia 26. Czerwca 1885. w Watykanie. Składamy go na znak wspólności ludów słowiańskich w kościele katolickim. Welehrad dnia 4. Października 1885. (podp.) *Jan Matejko, Zygmunt Cieszkowski, Ludwik hr. Dębicki, Czesław hr. Do Lasocki, dr. Władysław Markiewicz, Platon Kostecki, dr. Władysław Miłkowski, Stanisław Nabęcz Ciołecki, Leon ks. Sapieha, ksiądz Józef Biba, ksiądz Wł. Jassowski.*

Po nabożeństwie zaledwo nam starczyło czasu na drogę do kolei, do której też rzuciliśmy po serdecznem pożegnaniu z ks. dziekanem i jego wikarjuszami — pełni otuchy w niezbadane wyroki Opatrzności. Pozostali jeszcze tylko ks. Leon Sapieha i p. Cichocki, i ci byli jeszcze świadkami scen podniosłych.

Do „polskiego obrazu“ odbywały się ciągłe procesje ludu, modlono się, ocierano o niego obrazki i medaliki, i niema na to rady, że zgruchotany już przez mistrza Światowid padnie do resztek ofiarą pobożności ludu.

Po nieszporach zaś jeden z wikarjuszów opisywał ludowi, czyim kosztem postawiono pięknie wielki ołtarz nowy, zestawiono nowo presbiterjum, kopułę, nawę, dano wszędzie okna kolorowe bardzo piękne; okazywał darowane kielichy, ornaty itp., wyliczał, ile każdy przedmiot kosztuje. „Ale, zakończył, to wszystko można za pieniądze, najcenniejszym darem jest, co nam dziś przynieśli Polacy i mistrz Matejko!“

Cześć wiecznym kapłanom! Cześć Mistrzowi! Cześć hr. Z. Cieszkowskiemu, który niestrudzonem poświęceniem i talentem dyplomatycznym niespożyte położył zasługi w tej ważnej sprawie narodowej i religijnej!

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 10. października.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi: Dzień wczorajszy był pogodny, dziś z rana mieliśmy mgłę silną. Średnia temperatura dnia była 9.°, najwyższa 12.°, najniższa w nocy 8.° C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 10. października: Przy wietrze o zmiennym kierunku od SE do NW temperatura się obniża, stan nieba zmienny, wilgoć powietrza wzrasta, rano mgła, dziś pogodne, jutro pogoda niepewna. Zachodzi obawa słoty.

* **Ministerstwo** zezwoliło przedsiębiorstwu żeglugi na Dniestrze w Haliczu: p. Sewerynowi Brunickiemu w Zaleszczykach i Towarzystwu na utworzenie spółki akcyjnej pod firmą: „Towarzystwo dniestrzańskiej żeglugi parowej“ z siedzibą w Stanisławowie i zatwierdziło odnośne statuta.

* **Mianowania.** Wydział krajowy zamianował Klemensa Jasieńskiego dyetarjusza manipulacyjnego asystentem.

Rada szkolna krajowa zamianowała: Leopoldynę Józefę Iżykiewiczówną rzeczywistą nauczycielką w Dubiecku, Zuzannę Marję z Podglerów Kozicką w Humniskach, Jana Kwiecińskiego w Łubienin, Michała Paszyńskiego w Baligrodzie, Pawła Lazara... w Łętowni.

Suplent grecko-orjentalnego gimnazjum w Suczawie, Konstanty Mandyczewski, mianowany został nauczycielem tamże.

* **Wybory do sejmu.** Z większych posiadłości obwodu czortkowskiego uzupełniający wybór jednego posła na sejm krajowy odbędzie się d. 10. listopada.

Dowiadujemy się, że o mandat poselski w Stanisławowie ubiega się także Józef hr. Mołodecki.

* **Z uniwersytetu.** Stopień naukowy magistra farmacji na tutejszym uniwersytecie otrzymał p. Antoni Kibitz rodem z Rawy ruskiej.

* **Dzień konsekracji** najprzew. biskupa nominata, ks. Juliana Pełesza, według doniesień pism ruskich, odroczony został na prośbę samego ks. biskupa, do dnia 1. listopada r. b. Po konsekracji ma ks. biskup wyjechać do Stanisławowa, gdzie oczekiwać będzie nominacji kanoników, a gdy to nastąpi, odbędzie się w Stanisławowie uroczysta intronizacja pierwszego gr. kat. biskupa.

* **Raut na cześć Mierzwińskiego.** Pięknie udekorowana sala kasyna miejskiego, u wstępu do której umieszczono orła polskiego, okrytego czarną krepą, zaczęła się wczoraj zaludniać zaraz po godzinie ósmej wieczorem, tak, że o pół do dziewiątej zebrali się niemal wszyscy uczestnicy rautu. W śród tych zauważyliśmy: p. marszałka krajowego dr. Zyblikiewicza, zastępcę marszałka p. Oktawa Pietruskiego, prezydenta miasta p. Dąbrowskiego, dyrektorów Banku kraj. p. Wrotnowskiego i Zgórskiego z rodziną, państwa Hochbergerów, Łopackich, Marków, Roszkowskich, Roińskich, Rumfów, Sawickich-Stellów, Węclewskich, Ziembickich itd. Z profesorów uniwersytetu był rektor dr. Żmurko, dr. Szachowski, dr. Ćwikliński. Świat artystyczny i literacki reprezentowany był nader licznie; podobnie kasyno narodowe.

Pana Mierzwińskiego wprowadzili na salę pp. Dąbrowski, prezydent miasta i Roszkowski, prezes komitetu rautowego, a po przedstawieniu go niektórym paniom, i licznych powitaniach ze strony mężczyzn, rozpoczął się szereg produkcyj muzykalnych pod kierownictwem p. Marka, przeplatanych grą orkiestry teatralnej. Pan Tyberg reprodukował sławną swą fantazje Sarassatego na motywa „Fausta,“ choć tym razem niezupełnie mu się jakoś powiodła. Panny Paltinger i Stengel, utalentowane pianistki ze szkoły p. Marka, wykonywały przy oklaskach publiczności różne koncertowe utwory Liszta i Szopena, a panna Cecylia Porth, której rzeczywisty talent muzykalny i piękny, wielce obiecujący głos, coraz większą uwagę publiczną na siebie zwracają, śpiewała, jakgdyby dla ożywienia dość ciężkiej początkowo atmosfery rautu, lakkie tylko utwory salonowe, choć obecnie włada ona już bardzo poważnym repertoarem.

Część muzykalną urozmaicono deklamacjami pani Stachowicz i p. Żelazowskiego, które wywoływały huczne oklaski, — poczem p. Mierzwiński, może porwany szczytnym nastrojem, jaki zapanował w sali po deklamacji p. Żelazowskiego, wskoczył na estradę. Powstała istna burza oklasków, a na znak dany przez p. Marka, który usiadł do akompaniamentu, uroczysta cisza. Król tenorów odśpiewał bez odpoczznku trzy utwory ze swego czwartkowego koncertu: „Un portrait“ Denzy, „Le printemps“ Gounoda i wreszcie potężnym głosem wspaniałe „Le Noel“ Adama. Panie obdarzyły artystę kwiatami — i wtedy dopiero, można powiedzieć, rozpoczął się raut wesoły, swobodny — bo znać było ogólne ożywienie.

O godzinie 11. udano się do sali jadalnej i tam gawędka płynęła ochoczo i nader mile niemal do północy. Później udano się napowrót do wielkiej sali i p. Mierzwiński, usiadłszy do fortepianu, zagrał walca. Obecni puścili się w tany. Po walcu nastąpił mazur, a wreszcie polka. Otoczono p. Mierzwińskiego i poczęto się domagać, by co zagwizdał. „Dobrze — odpowiedział — ale z góry zapłacicie, dajcie po 50 ct.“ — „Po guldenie“ ktoś zawołał — a inny odezwał się „po dwa.“ — „Nie, po dwa, to gotowi wszyscy pójść do domu, ale po guldenie“ — powiedział p. Mierzwiński i nadstawił klak. Zebrano 51 zł., które p. Mierzwiński oczywiście przeznaczył na ten sam cel, na jaki raut był dany, t. j. na wygnańców z Prus — i zagwizdał przy akompaniamencie fortepianu smętną arję węgierską.

Na tem skończył się raut około pół do pierwszej w nocy.

A teraz niech nam będzie wolno zrobić kilka uwag co do życia towarzyskiego u nas w ogóle.

Wczorajszy wieczór przekonał dowodnie, że jak rauty mogą mieć wielkie powodzenie — tak zarówno mogą być straszliwie nudne. Część pierwszą wczorajszego rautu, gdyby nie produkcje muzykalne, możnaby zaliczyć śmiało do nudów. Każdy oddzielnie, sam dla siebie, stał i patrzył na innych — milcząc i czekając czy go kto nie przyjdzie zabawić. Odnosi się to oczywiście do panów. Wina w tem po części ich, a po części członków komitetu, że nie starali się jakoś zapoznać jednych z drugimi, że nie zaaranżowali odrazu przechadzki po sali i że nie pobudzili tej ochoty, która wypłynęła dopiero po dwugodzinnym pobycie uczestników na raucie.

Swoboda ta i wesołość, które ozywiały później towarzystwo, przekonywują dokładnie, że raut to przyjemniejsze zebranie aniżeli bal nawet — i że rauty mogłyby się cieszyć u nas niemałem powodzeniem.

Jeszcze jedna uwaga nasuwa się nam pod pióro. Oto wczoraj zebrało się ledwie 300 osób, a pomieścićby się mogło przynajmniej 500. Dla czego taka niechęć do życia towarzyskiego? Koszta? Toć większe są połączone z pójściem choćby nawet do teatru. Stroje bowiem wczoraj, co godne uznania, były zupełnie skromne, a kolor czarny górował nad innemi.

Miejmy nadzieję, że raut, który niebawem na inny znowu cel zostanie zapowiedziany, ożywi jeszcze bardziej tutejsze koła — że ochota i wesołość zapanują na nim od samego początku i że publiczność po tej niemal pierwszej próbie, chętniej jeszcze i liczniej się zbierze i zapanuje wreszcie u nas życie towarzyskie, jakiem powinna się odznaczać stolica kraju.

* **Nowa cukiernia** otwartą dziś zostaje w narożnym domu przy zbiegu ulic Sykstuskiej i Karola Ludwika pod firmą „Hauser et Bieniedzki“. Właściciele wykształceni w swoim zawodzie w pierwszorzędnych tego rodzaju zakładach tutejszych i warszawskich, niewątpliwie w krótkim czasie zaskarbią sobie względy publiczności. Już samo urządzenie lokalu cukierniczego, z wielką, niezwykłą u nas elegancją i gustem wykonane, świadczy najlepiej, iż pp. Hauser i Bieniedzki będą umieli w każdym kierunku zastosować się do dzisiejszych wymagań, a tem samem zjednać swemu zakładowi trwałe powodzenie, czego im szczerze życzymy. Przy tej sposobności z prawdziwą przyjemnością zwracamy uwagę czytelników na wykwintną i prawdziwie artystyczną robotę stolarską w tejże cukierni (urządzenie i meble), wykonaną w pracowni Spółki czeladzi „Zorza“. Elegancką zaś całość uzupełniają nader harmonijnie roboty tapicerskie firmy Frühauf et Walsleben, figury bronzowe Zacchi'ego i malowidła ścienne Dolińskiego, farbami ziemnemi wynalazku Berskiego z Drohobycza. Jak widzimy, jest to prawdziwa wystawa przemysłu krajowego, co również przemawia na korzyść nowego zakładu.

* **Pożar.** Dnia 8. bm. w nocy wszczął się ogień w Głuchowicach pow. lwowskiego na folwarku hr. Russockiego. Zaczęło się palić od strony pola i pastwisk, zgorzały do szczętu gumna z maszyną, szopy i cała krescencja wraz ze spichrzem, arendowanym przez żyda. Budynki i zboże było asekurowane. Stajnia i pomieszkania ocalały.

* **W płomieniach** utracił życie przy pożarze domu włościanina Wojciecha Bobka w Rajczy, pow. żywieckiego, 7-letni synek tegoż Józef, zaś 17-letnia córka Bobka, Marjanna, doznała ciężkiego uszkodzenia. Wymienione dzieci poszkodowanego pożarem, w chwili wybuchu ognia, spały na strychu chaty i nie mogły być uratowane. Nieostrożność była powodem nieszczęścia, a winny pociągnięty został sądownie do odpowiedzialności.

* **Jutro** w niedzielę d. 11. października: św. Placydy; — św. Kyriaka. — W poniedziałek d. 12. b. m.: św. Maksymiliana; — św. Hryhorja w.

— **Kraków** d. 9. października. Komisja, która wyjechała za granicę celem zbadania fabrykacji maltozy, powróciła już do kraju i przedłoży niebawem szczegółowe sprawozdanie ze swej podróży i jej rezultatów ks. Adamowi Sapieże i hr. Arturowi Potockiemu, projektującym Towarzystwo akcyjne celem produkcji maltozy. O ile można się było dziś dowiedzieć, gdyż członkowie komisji wrócili dzisiejszym pociągiem popołudniowym, produkt ma przyszłość przed sobą i patent co do niego na monarchię Austro-Węgierską nabytym zostanie.

Jubileusz Duchińskiego obchodzonym tu będzie w dniu jutrzejszym, tj. w sobotę, skromnie, ale bardzo poważnie i serdecznie. Główne momenta stanowi uroczyste nabożeństwo o godz. 12. w południe w kościele ks. Pijarów, a następnie odczyt p. Feliksa Lewickiego, p. t. „Dwie cywilizacje“. Zapowiedzianem też jest wydanie na cześć jubilata pisma zbiorowego p. t. „Wieniec jubileuszowy“, a artyści i literaci przygotowują album artystyczne, które jubilatowi wręczonem zostanie wraz z medalem, przygotowanym przez komitet lwowski.

W piątek przed tutejszym trybunałem apelacyjnym rozegrała się ciekawa sprawa. Ogrodnikowi tutejszemu, protestantowi, H. Morgensternowi, umiera w domu jedyna córka Emma, która przeszła podobno na katolicyzm. Ojciec podejrzywał w tem rękę jezuitów, a rabin Bloch uczynił sobie z tej sprawy wygodnego konika. Przeciw jednemu z jezuitów ks. Eberhardtowi wystąpił ojciec Emmy z akcją sądową, a pozew wystosował mu koncypient adwokacki p. Eichhorn, ale w takiej formie był ten pozew stylizowanym, iż pozywający dostali się sami pod oskarżenie o oszustwo, z którem to oskarżeniem wystąpił ks. Eberhardt. W pierwszej instancji skazano dr. Eichhorna na trzy miesiące, a Morgensterna na 7 dni, ale trybunał apelacyjny na piątkowej rozprawie uwolnił obu oskarżonych od oskarżenia, z powodu przedawnienia czynu. Zebrani licznie na sali rozpraw izraelici objawiali hałaśliwie swoje uczucia dla oskarżonego współwyznawcy.

— **We Włoszech** notują wypadek letargu, który smutnie się zakończył. Cieśla Luwenta, pogrzebany w Kalabrji w 24 godzin po zgonie, zaczął wydawać jęki w trumnie, ułożonej w kaplicy. Parę godzin czekano na lekarza, poczem gdy wieko podniesiono, ujrzano trupa ze śladami cierpień przebytych.

— **W Paryżu** dwaj ziomkowie nasi, pp. Bolesław Matuszewski i Aleksander Haberbusz, otworzyli specjalne przedsiębiorstwo pod firmą *Compagnie internationale d'échantillons* (Towarzystwo międzynarodowe próbek), mające na celu dostarczanie prób, modeli, katalogów itp., ukazujących się w Europie i Ameryce najświeższych wynalazków i nowości, wskazywanie wszelkich źródeł handlowych, zawiadamiania o najświeższych wynalazkach, odkryciach i ulepszeniach, wchodzących w zakres handlu, przemysłu, nauki i sztuki, jako też wyrabianie patentów na wynalazki we wszystkich krajach, oraz ułatwianie ich kupna i sprzedaży. Adres przedsiębiorstwa 13, passage Saulnier.

— **W Insbrucku** wysadzony został w powietrze zapomocą dynamitu most na rzece Sill. Sprawcy zamachu nie wykryto.

— **W Brazylii,** w prowincji Parana, utworzyła się kolonia polska, złożona z 20-tu osadników, po większej części żonatych i dzietnych. Osadnicy trudnią się jedwabnictwem i hodowlą owiec. Niemcy okoliczni, zamieszkali w Rio Grande de Sul, usiłują rodakom naszym psuć handel, obniżając ceny swoich wyrobów. Mieszkańcy nowej siedziby pochodzą z okręgu kwidzyńskiego i są w części protestantami. Mimo to kapłan katolicki, ks. Nielepsza, obsługuje wszystkich.

— **Nowy wynalazek**. Oglądaliśmy właśnie pewnego myśliciela wynalazek, mogący oddać niepospolite usługi właścicielom fiakrów. Jest to przyrząd zegarowy o dość pojedyńczej konstrukcji tak zwany: „czaso- i taksomierz“, którego zadaniem jest zapobiedz, by sługi właścicieli fiakrów, ani swego służbodawcy ani też pasażerów nie krzywdzili, jak i na przemian, by pasażer na pierwszy rzut oka, spojrzawszy na ów zegar wiedział, ile zużył czasu a zarazem ile się za to należy.

Czaso- i taksomierz taki, ułatwiłby kontrolę właścicielowi fiakru tak, iż właściciel nie potrzebowałby, jak się to obecnie praktykuje, dla kontroli swych stangretów utrzymywać płatnych dozorców, którzy i tak nie są w stanie skontrolować należycie czynności a głównie, przychodów stangreta, oddającego czasami zaledwie pewną tylko część dochodu swemu służbodawcy. Przyrząd ten służyć może do kontroli dziennych i nocnych jazd (biegów) i użyty być może tak do powozów, jako też i do sań, wskazując zarazem, czy fiakier stojący jest zajęty lub nie; — czem wyświadczyć może organom porządku, nad fiakrami łatwe utrzymywanie kontroli.

Ogólnikowo podajemy, że zegar ten umieszcza się w siedzeniu, a skoro tylko gość wsiądzie, zegar zaraz funkcjonuje i oznacza czas jazdy i należytość za takową. Funkcja jego ustaje, po wydaleniu się gościa.

Ponieważ wynalazca nie życzy sobie narazie ogłoszenia jego nazwiska, przeto strony interesowane, o szczegóły a względnie o odnośny adres, zechcą się zgłaszać do redakcji *Gaz. Polskiej* w Czerniowcach.

O ile nam wiadomo, tego rodzaju wynalazków było już kilka, lecz nie nadających się do użytku. Mamy jednak nadzieję, że powyż opisany najwięcej odpowie praktycznemu zastosowaniu go. — Fabryczne koszta jednego takiego przyrządu, mogą wynosić 25 do 30 zł.

— **Pewna arystokratyczna rodzina** rzymska wydała obiad, na który zaproszony był też pomiędzy innymi Verdi. Do sali jadalnej, wpadały bezustannie przez otwarte okna dźwięki katarynki, grającej bądź chór cygański z „Trubadura,“ bądź słynną arję księcia z „Rigoletto.“ Nakoniec melodje te zdenerwowały tak Verdieg'o, iż zerwał się, zamknął okna i zawołał: „Tych dwóch melodyj nie powinienem był doprawdy komponować.“ Sąsiadka *maestra*, margrabina Gravina, pasierbica Wagnera, słysząc te słowa dorzuciła z uśmiechem: „Mój nieboszczyk ojciec był zupełnie tego samego zdania“...

— **Nagrodę 4000 marek** cesarzowej niemieckiej za projekt najlepszego szpitala polowego przyznano W. M. Duckarowi z Brocklynu. Szpital ten ma 35 stóp długości, 17 stóp szerokości, a długości przy ścianach 6½, we środku zaś 10½ stóp. Zbudowany jest z drzewa i muślinu ogniotrwałego. Ciężar całego takiego szpitalika zimowego wynosi 2½ cetn., letniego 1½. Kosztuje 1000 marek. Złożyć go można w ciągu godziny przy pomocy dwóch ludzi.

— **Na koncertach dobroczynnych** zwykle dotąd tylko grano, śpiewano i deklamowano lub odgrywano monologi. Panna dell'Era, pierwsza tancerka opery berlińskiej, postanowiła pod tym względem, zgodnie ze swem nazwiskiem, zaprowadzić nową erę. W tych dniach brała ona udział w koncercie na cel dobroczynny i numer swój odtańczyła.

— **Oryginalny proces** ma się rozegrać wkrótce przed sądami londyńskiemi. Niejaki Smith, zmusił syna, pomimo energicznego oporu, do obrania sobie zawodu prawniczego. W roku 1882 młody Smith ukończył studja, lecz do dnia dzisiejszego nie mógł się doczekać chociażby jednego klienta. Z tego powodu rozpoczął przeciw ojcu proces, oparty na następującem dowodzeniu: „Gdyby ojciec mój, nim przymusił mnie do słuchania prawa, był rzucił okiem na spis adwokatów londyńskich, byłby znalazł 3 stronnice zapełnione samymi Smith'ami. Ponieważ więc z powodu ogólnej wielkiej konkurencji, a szczególniej fatalnego nazwiska jakie noszę, nie byłem w stanie dotąd zarobić ani szeląga, przeto żądam by ojciec wypłacał mi rentę w wysokości 250 funtów szterlingów rocznie. Jeżeli wygram obecny proces, zdobędę sobie z pewnością nazwisko, i ludzie poznawszy, żem zdolny, powierzać mi będą bezwątpienia swe sprawy. Do tego jednak czasu, mam prawo wymagać, by ojciec dostarczał mi środków do życia.“

— **Pomnik jenerała Granta** w Nowym Jorku składać się ma z właściwego pomnika, z biblioteki i muzeum, wszystkiego razem w jednej wielkiej budowli. We wspaniałej kolumnie, stanowiącej pomnik właściwy, będzie umieszczona kaplica; w bibliotece zostaną złożone pisma Granta i innych autorów o jego zarządzie wojskowym i cywilnym i o jego podróżach, całkowity zbiór dzieł o ostatniej wojnie i różne inne dzieła, traktujące historję Ameryki; muzeum zaś składać się będzie z pamiątek z wojny domowej i innych wojen, zbioru rozmaitych gatunków broni itp. Na ścianach wewnętrznych zostaną umieszczone tablice z nazwiskami bohaterów, którzy się w wojnach amerykańskich odznaczyli. Fundusz pomnikowy wynosi dotąd 75.308 dolarów.

— **Zapisy**. Lucjan Wojniłowicz, obywatel ziemski i właściciel posesji w Warszawie, testamentem swym poczynił następujące zapisy na cele dobroczynne, a mianowicie: Dla zakładu zupy rumfordzkiej rs. 2000, dla domu paralityków nieuleczalnych (p. Sobańskiego) rs. 2000, dla biura nędzy wyjątkowej rs. 1000, — dla instytucji pomocy naukowej imienia Mianowskiego rs. 1000 — dla szpitalika dziecięcego przy ul. Aleksandra rs. 1000, dla bractwa pań miłosierdzia św. Wincentego a Paulo rs. 3000, do dyspozycji prezesa warszawskiego Towarzystwa dobroczynności dla najbiedniejszych rs. 1000 i dla kasy pożyczkowej, przy pomienionem Towarzystwie istniejącej rs. 2000, — ogółem na cele dobroczynne zmarły zapisał rs. 13.000. Zapisy obecnie sądownie zatwierdzone zostały.

— **Lordem majorem** Londynu na rok następny wybrany został w tych dniach przez zgromadzenie aldermenów p. John Staples, dotychczasowy przełożony korporacji handlarzy skór.

— **Wystawa na okręcie**. Anglicy zamierzają po zamknięciu wystawy w Touth-Kensington, przenieść takową na parowiec odpowiednio urządzony i zaopatrzony we wszelkie właściwe wystawom potrzeby — i objeżdżać wszystkie większe miasta portowe Brytanii.

— **Baterje aerostatyczne**. Warstaty w Meudon, których zadaniem była budowa balonów do celów wojennych, już ukończyły to swoje zadanie, zbudowawszy ośm parków balonowych, czyli takzwanych „bateryj aerostatycznych.“ Każda z tych bateryj, składa się z czterech długich, dwuosiowych wozów, zaprzężonych w sześć koni. Przeznaczeniem pierwszego wozu jest transport windy z liną i małej machiny parowej do jej zwijania i rozwijania; drugi zawiera przybory do wytwarzania gazu, mianowicie retorty, pod któremi znajduje się ruszt, a w których przez rozgrzanie ulatnia się ciało skrzepłe, zwane *gazein*. Trzeci wóz, tendrowy, przewozi węgiel i wodę, a wreszcie czwarty, rekwizytowy, służy do transportu balonu, łódki, siatki i t. d. Każda „baterja aerostatyczna“, obsługiwana jest przez oddział inżynierji.

— **Pierwszy odkrywca złota** w Kalifornii James Marshal, zmarł w Kelsey w Ameryce. Przed r. 1848-ym nie miano pojęcia o olbrzymich skarbach ukrytych w łonie ziemi kalifornijskiej, tylko niekiedy Indjanie sprzedawali na wybrzeżu przejeżdżającym żeglarzom worki ze złotym piaskiem. Marshall był prostym robotnikiem, służącym u plantatora Suttera, Szwajcara rodem, i kopiąc fundament do tartaku, odkrył złotodajną żyłę. Odkrycie to nastąpiło w r. 1848-ym a w r. 1853-im już wywożono z Kalifornii złota za 63 miliony dolarów. Ludność która w r. 1840 wynosiła 23.000 dusz, w r. 1870 doszła do 582 000, z których było 500.000 białych, reszta zaś Chińczyków, Indjach i innych. Marshall posiadał niegdyś nieprzeliczone skarby, umarł zaś w zupełnej nędzy. Okrutna ironia losu kazała byłemu „królowi złotemu“ zakończyć dni w szpitalu i zostać pochowanym we wspólnym grobie dla nędzarzy świata tego przeznaczonym.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny.** Dzisiaj w sobotę d. 10. października „Gasparone,“ op. kom. w 3 akt. a Millöckera.

Jutro w niedzielę popołud. o godz. wpół do 4-tej: „Klara Soleil,“ komedja w 3 aktach Gondinet'a.

Wieczorem: „Trubadur,“ op. w 5 akt. Verdi'ego. Drugi gościnny występ Wład. Mierzwińskiego, nadwornego śpiewaka Ich ces. Mości cesarza Austro-Węgier i cesarza niemieckiego, pierwszy występ pani Bronisławy Dowiakowskiej, primadonny opery warszawskiej, pani Adeliny Paschalis; panów Ludwika Wierzbickiego, i Józefa Lebruna. Ten ostatni pierwszy raz występuje na scenie.

Pierwsze przedstawienie „Dyonizy“ (Denise), kom. w 4 akt. Al. Dumasa, odbędzie się w poniedziałek d. 12. b. m.

We wtorek d. 13. bm. po raz drugi: „Dyoniza.“

We środę 14. bm.: „Hugenoci,“ opera w 5 akt. G. Meyerbeera. Trzeci i przedostatni występ Wład. Mierzwińskiego. Drugi występ pani Dowiakowskiej, pani Paschalis i pana Wierzbickiego.

We czwartek 15. bm.: „Stryj Sam,“ kom. w 4 akt. Sardou.

W piątek 16. bm. po raz trzeci: „Dyoniza.“

W sobotę d. 17. bm.: „Hugenoci.“ Ostatni występ Wład. Mierzwińskiego.

— **Nowości literackie.** Dzieła Karola Widmanna: „Franciszek Smolka, jego życie i zawód publiczny“ wyszedł 5. zeszyt, zawierający rozdziały następujące: Walka o zasady między ministerjum a sejmem (w roku 1849); Obrady nad prawami zasadniczemi; Między jedną a drugą prezydenturą; Wniosek Smolki o zniesieniu taks od rygorozów i doktoratów; Sprawa posła Kaima; Schmerling, Doblhof; Ogólna sytuacja; Ministerialrath Szaszkiewicz; Dylewski kandydatem na ministerialratha; Nowi posłowie; Węgierska wojna; Prywatne pożycie i osobiste stosunki Smolki między jedną a drugą prezydenturą; Trzecia prezydentura; Stanowisko sejmu; Domowe i osobiste stosunki; Czwarta prezydentura; Zapowiedzi katastrofy i optymistyczne widzenia; Rozbicie sejmu.

— Obecnie rozpoczęła wychodzić staraniem p. A. Kaczurby „Biblioteka ilustrowana najcelniejszych romantyków“. Zeszyt pierwszy zawiera przekład z włoskiego Massimo d'Azeglio „Bohaterska rodzina“.

— W Kołomyi zacznie wychodzić z dniem 11. b. m. dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny p. t.: *Kurjer Kołomyjski*, który uzupełni w tym samym formacie i z takimże zakresem działania drugi dwutygodnik p. t.: *Gazeta Podkarpacka*, której pierwszy numer wyjdzie 18. października b. r. Obadwa pisma naprzemian wychodzić będą co drugą niedzielę.

— W dalszym ciągu „Powieści historycznych“, oprócz tych, o których niedawno donosiliśmy, J. I. Kraszewski wykończył już trzytomową powieść p. n. „Boży gniew“, z czasów Jana Kazimierza, ma zaś na ukończeniu powieść z czasów Michała Wiśniowieckiego „Król Piast“ która łącznie z odnoszącym się do tychże czasów „Pamiętnikiem Adama Polanowskiego“ obejmie dwa tomy.

Ta ostatnia praca ma być ukończoną jeszcze w r. b., a po jej wydaniu zbiór „Powieści historycznych“ obejmować będzie 73 tomy.

— Komisja konkursowa Czytelni akademickiej we Lwowie, wyznacza na rok szkolny 1885/6 następujące tematy z rozmaitych działów wiedzy (z pominięciem nauk przyrodniczych i matematycznych, które w przyszłym roku będą w pierwszym rzędzie uwzględnione) do opracowania: 1) O początku urzędu starościńskiego w Polsce; 2) O wywodzie szlachectwa w Polsce w wiekach średnich; 3) Porównanie ustaw fabrycznych austrjackich a niemieckich (najnowszych); 4) Udział Królestwa Polskiego w gospodarstwie społecznem Rosji na podstawie dzieła Mattei: „Die wirthschaftlichen Quellen Russlands“; 5) Poezja powstania r. 1863 (szkic bibliograficzno-sprawozdawczy); 6) Dwie bitwy pod Orszą r. 1508 i 1514; 7) Chronologiczna tabela miast i wsi w Polsce do r. 1300.

Nagród ustanowiono dwie: pierwszą w kwocie 25 zł., drugą 20 zł.; brak funduszów nie pozwala ani na podwyższenie tych kwot, ani na pomnożenie liczby nagród.

O nagrody mogą się ubiegać tylko członkowie Czytelni akad. Termin do nadsyłania prac upływa z dniem 31. marca 1886. Nagrody rozdane będą w dniu 15. maja 1886. Bliższych szczegółów co do warunków konkursu itd. zasięgnąć można u przewodniczącego Czytelni akad. (plac Chorążczyzny l. 3).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

XI. Walne zgromadzeni Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych odbędzie się w Krakowie dnia 17. i 18. października 1885 r. w sali Rady miejskiej z następującym porządkiem dziennym:

I. Posiedzenie dnia 17. października 1885. o godz. 9. przed południem. I. Zagajenie Zgromodzenia przez prezesa wydziału Związku. II. Legitymacja delegatów Towarzystwa (§. 8. stat.) III. Wybór przewodniczącego i zastępcy przewodniczącego (§. 12. stat.) IV. Sprawozdanie Patrona z czynności za czas od 15. września 1884 do 15. października 1885. V. Zamknięcie rachunków Związku za rok 1884. i budżet na rok 1886. VI. Sprawozdanie z wniosków i rezolucyj przekazanych wydziałowi Związku przez X. walne Zgromadzenie: a) O zadaniu komisyj kontrolujących w Towarzystwach i wskazówkach dla ich postępowania; referent dr. Goldmann. b) O składaniu kaucji przez urzędników i członków dyrekcji Towarzystw zaliczkowych; referent dr. Goldman. c) O przymusowej asekuracji od ognia; referent T. Merunowicz. d) W sprawie zawiązania Towarzystw ochrony własności ziemskiej przy Towarzystwach zaliczkowych; referent dr. Dulęba. e) W sprawie wykluczenia osób sądownie karanych od prawa wybieralności na delegata; referent dr. Krówczyński. f) W sprawie założenia hurtownego składu skór dla Towarzystw handlu skór; referent A. Alexandrowicz. VII. Rezolucja w sprawie odnowienia przywileju Banku austro-węgierskiego. Referent T. Merunowicz. VIII. Sprawa urządzenia kursu fachowego dla funkcjonarjuszów Towarzystw zaliczkowych. Referent dr. Skałkowski. IX. Wnioski stowarzyszeń i delegatów.

II. Posiedzenie dnia 18. października 1885. o godz. 9. przed połud. X. Sprawozdanie komisji o rezolucjach w sprawie odnowienia przywileju Banku austro-węgierskiego. XI. Sprawozdanie komisji o przedłożeniu Patrona z czynności w ubiegłym 13-miesięcznym okresie. XII. Sprawozdanie komisji o wniosku urządzenia kursu fachowego dla funkcjonarjuszów Towarzystw zaliczkowych. XIII. Sprawozdanie komisji o zamknięciu rachunków Związku za rok 1884. i budżecie na rok 1886. XIV. Sprawozdanie o wnioskach delegatów i stowarzyszeń. XV. Wykluczenie Towarzystw ze Związku, z powodu nieopłacania wkładek. XVI. Wybory uzupełniające do wydziału. XVII. Odczytanie i zatwierdzenie protokołów walnego Zgromadzenia. XVIII. Zamknięcie Zgromadzenia.

Z uchwały wydziału Związku stowarzyszeń.

We Lwowie dnia 30. września 1885.

Dr. Skałkowski
Patron.

W. Terenkoczy
sekretarz.

Ogłoszenie konkursu, Komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic. ogłasza niniejszem konkurs

na dwa stypendja dla słuchaczy Wydziału leśnego c. k. szkoły głównej ziemiańskiej w Wiedniu, każde po 400 zł. rocznie, tudzież po 50 zł. na koszta podróży tam i napowrót, a to z funduszu subwencyjnego c. k. ministerstwa rolnictwa.

Ubiegający się o powyższe stypendja winni:

1. Przedłożyć świadectwo egzaminu dojrzałości, otrzymane w gimnazjum lub szkole realnej.
2. Dołączyć świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa i świadectwo jednorocznej praktyki lasowej.
3. Zobowiązać się deklaracją formalną, że po ukończeniu nauk przynajmniej przez lat 3 poświęcać się będą zawodowi leśnemu w kraju.
4. Stypendjum udziela się na lat trzy, tj. na rok szkolny 1885/6—1886/7 i 1887/8, a dla ukończonych uczniów krajowej szkoły leśnictwa, którzy przed innymi mają pierwszeństwo, na lat dwa, tj. na rok szkolny 1885/6 i 1886/7.
5. Stypendjści obowiązani będą robić nietylko kolokwia przepisane w każdem półroczu i wykazywać się z nich komitetowi, ale nadto złożyć oba egzamina państwowe teoretyczne w myśl odnośnego rozporządzenia c. k. ministerstwa oświaty i rolnictwa z dnia 8. grudnia 1881 w czasie tamże przepisanym. (Dz. ust. p. z roku 1882 nr. 1.).
6. Wypłata stypendjum nastąpi w 10 ratach miesięcznych z góry po 40 zł. z kasy c. k. ministerstwa rolnictwa w Wiedniu za kwitem stosownie ostemplowanym i przez rektora szkoły głównej potwierdzonym. Oprócz tego otrzyma każdy stypendysta na koszta podróży przy wyjeździe 25 zł. i tyleż przy powrocie.
7. Ponieważ wykłady odbywają się w języku niemieckim, zwraca się uwagę kompetentów na potrzebę; gruntownej znajomości tego języka tak w mowie jak piśmie.

Odnośne podania należycie udokumentowane, należy nadesłać (franco) do komitetu Towarzystwa gosp. galic. (Zakład Ossolińskich I. piętro) we Lwowie do 15. października b. r. najdalej.

Lwów dnia 8. października 1885.

Komitet c. k. Towarzystwa gospod. galic.

J. Greliński, sekretarz. *Piotr Gross*, wiceprezes.

Kolej ze Lwowa do Rawy Ruskiej. Jak donosi *Presse*, wkrótce rozpoczną się rokowania celem koncesjonowania kolei lokalnej Lwów-Rawa Ruska. Dla budowy i prowadzenia ruchu na tej kolei zostanie wprawdzie utworzonem osobne Towarzystwo akcyjne, większą jednak część mających się emitować akcyj przyjmie kolej Lwowsko-Czerniowiecka, która zarazem, jak to ma miejsce przy kolei lokalnej Czerniowiec.-nowosieleckiej, obejmuje także ruch na nowej linii. Ogólny kapitał zakładowy preliminowano na 3·6 milionów zł.; z tego pokryje Galicja i miasto Lwów 120.000 zł., a reszta 3·48 mil. zł, zostanie otrzymaną przez emisję akcyj pierwszeństwa i akcyj zakładowych, a to w ten sposób, iż zarząd państwowy przyjmie na siebie 900.000 zł. akcyj zakładowych, Lwowsko-Czerniowiecka kolej zaś 2·32 milionów zł. akcyj pierwszeństwa i 260.000 zł. akcyj zakładowych. Linia Lwów-Rawa Ruska ma być wykończoną w w przeciągu dwóch lat licząc od dnia udzielenia koncesji.

Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 31. sierpnia 1885 r., u 4420 stron 1,474.038 zł. 97 ct.; w miesiącu wrześniu 1885włożyło na dawne książeczki 266 stron, na nowe książeczki 134 stron, razem 400 stron 50.005 zł. 84 ct. Wyjęło zaś częściowo 197 stron, zupełnie 94 stron, razem 291 stron 39.436 zł. 3 ct. Przybyło zatem 10.569 zł. 81 ct.

Stan wkładek z dniem 31. września 1885 wynosi u 4460 stron 1,484.608 zł. 78 ct.

Ruch towarowy z Serbią został wstrzymany z powodu mobilizacji wojska w Serbii. Dyrekcje koleji tutejszych otrzymały już zawiadamiający ich o tem okólnik.

II. Losowanie 4½% kraj, listów zastawnych odbyło się dnia 1. października 1885 r., przy którem, jak nam Bank krajowy donosi wylosowano: Ser. I. na 50 zł. nr. 3, 47, 76, 104, 124, 127, 177, 225, 235, 256, 292, 308, 399.

Ser. II. na 100 zł. nr. 60, 223, 264, 340, 352, 495, 705, 905, 1.235, 1.286, 1.697, 1.698, 2.086.

Ser. III. na 500 zł. nr. 487, 507, 942, 945.

Ser. IV. na 1000 zł. nr. 816. Listy wylosowane płatne są 31. grudnia 1885 r.

Listy niepodniesione z poprzedniego losowania: Ser. I. na 50 zł. nr. 89. Ser. II. na 100 zł. nr. 87.

Wykaz listów hipotecznych i asygnacyj kasowych gal. akc. Banku hipotecznego, z dniem 30. września 1885 r. w obiegu się znajdujących:

5% Listów hipotecznych za	7,735.600
5% „ „	8,016.900
5% „ „ premiow.	12,079.400
Asygnacyj kasowych	2,042.500

Komitet Towarzystwa gospod. galic. wzywa niniejszem pp gospodarzy, którzy się uprawą malwy czarnej zajmują, aby się do komitetu lub też do Izby handlowej zgłosili z podaniem: *a*) adresu swego tj. podaniem miejsca zamieszkania, poczty i najbliższej stacji kolei żelaznej, *b*) z oznaczeniem ilości produktu na sprzedaż.

Telegramy targowe z dnia 9. października: Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —·— zł. do —.— zł.; żyto 7.75 zł. do 7.77 zł. Okowita 26.75 do 27.— zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę —.— do —.— zł.; rzepak na sierpień-wrzesień —.— do —.— zł. Wrocław: Pszenica —.— do —.— m. żyto —.— do —.— m. owies —.— m.; rzepak, spirytus —.— m., 100 m.= — zł. — c. Berlin: Pszenica żół. na październik 161.25; żyto —.— m.; okowita 39.75 m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 49.— franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —.—

Nafta. Wiedeń dn. 9. paździer: —.— do —.— zł., Brema loco 750, Hamburg loco 770, na paździer. 760, na październik-listopad 760; Antwerpia: na paźdz. 18⅞, Nowy-York: 8⅜, Filadelfia 8¼.

Wiedeń d. 8. paździer. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2768, nierogacizny żywej 2033 tudzież zabitej 588, owiec żywych 6411. tudzież zabitych 640 sztuk.

Za cielęta od 38 zł. do 48 zł., wyjątkowo po 56 zł. za 100 kilo mięsa.

Za nierogaciznę żywą warchlaki galicyjskie 32 do 42 zł. za 100 kilo żywej wagi, tudzież za zabite płacono 38 do 48 za 100 kilo mięsa.

Za owce eksportowe od 16 zł. do 21.50 zł. za parę, braki 7 do 12 zł. za parę.

Wilhelm Amirowicz & Schels.

Ostatnie wiadomości.

Lwów d. 10. października.

Budapesti Hirlap dowiaduje się z Wiednia od pewnej wysoko postawionej osobistości, że w kompetentnych kołach tamtejszych oczekują z wiosną ogólnej konflagracji w Bałkanach.

Egytertes donosi:

„Z Wiednia donoszą nam ze źródła zupełnie wiarogodnego wiadomość zdumiewającą lecz położeniem uzasadnioną, że dni hr. Kalnoky Gustawa jako ministra spraw zagranicznych są policzone. Według naszego źródła Kalnoky już tylko de końca obrad delegacyjnych pozostaje na czele urzędu spraw zagranicznych, i skoro sesja się skończy, komu innemu ustąpi miejsca. Król nie postanowił jeszcze ostatecznie co do jego następcy, lecz wszystko wskazuje na to, że hr. Andrassy Juliusz będzie po Kalnokym ministrem spraw zagranicznych. W tym kierunku już od dni kilku toczą się rokowania i Adrassyego ostatnia podróż do Wiednia stała także w związku z mającą nastąpić nominacją jego na ministra spraw zagranicznych."

„Co do przyczyn przyspieszających cofnięcie się hr. Kalnokyego, nasz sprawozdawca wiedeński donosi nam: Dworskie sfery wiedeńskie bardzo niemile dotknęło, że Kalnokyego wschodnio-rumelijskie wypadki do tego stopnia zaskoczyły, że nie umiał temu stanąć na drodze. Król Rudolf nazbyt zaś tronu miał się wyrazić do jednego z ambasadorów mocarstw stojących z nami na przyjacielskiej stopie: *„Il était parfaitement surpris par les événements, et c'est une* . . . . !" Kalnokyemu zarzut po wybuchu wschodnio-rumelijskiej rewolucji dawano do poznania, że obecnie poważne położenie energiczniejszego i oględniejszego męża wymaga u steru interesów.

„Według wiadomości, zasięgniętych przez nas z innego źródła, przyczyną powodującą upadek jest, że monarcha nie może wywiązać się z obietnic, jakie hr. Kalnoky poczynił Serbii. Serbię Kalnoky ośmielał i upewniał ją, że za połączenie Bułgarji z Rumelią otrzyma wynagrodzenia, a teraz gdy właśnie Turcja uznaje unję i zbliża się pokojowe rozwiązanie tej najnowszej kwestji wschodniej, urzeczywistnienie projektu Serbii napotyka na trudności i Austro-Węgry wobec Serbii przyszły w niebardzo miłe położenie, z którego ocalić się mogą li upadkiem ministra spraw zagranicznych Kalnoky'ego, i to niekoniecznie."

Inne dzienniki zagraniczne wzmiankują także o przesileniu we Wiedniu.

Turecki minister wojny wydał polecenie natychmiastowego wyprawienia wojsk, przeznaczonych na brzegi Macedonii i Tracji.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 10. października. Półurzędowy *Frmdblt.* pisze: „Korespondent pewnego francuskiego dziennika, donosząc o rozmowie swojej z serbskim ministrem prezydentem Garaszaninem, podsunął mu w usta wyrazy, jakoby potrójne przymierze uważał za zachwiane, i z powodu konfliktu bałkańskiego wybuchnie antagonizm pomiędzy Moskwą i Austrją. Wątpimy z całą stanowczością, aby coś podobnego powiedział Garaszanin, który wie bardzo dobrze, iż ani jednomyślność mocarstw co do zachowania pokoju, ani też dobre stosunki Austrji z niemi wcale nie będą zakłócone przy regulowaniu stosunków bałkańskich."

Wiedeń d. 10. października. Do *Nowej Pressy* donoszą z kompetentnego źródła z całą stanowczością, że wiadomość, jakoby Porta uznała, chociażby tylko w zasadzie, unię Bułgarji z wschodnią Rumelią, jest pozbawiona wszelkiej podstawy.

Budapeszt d. 10. października (Pryw.). Specjalny korespondent z Bukaresztu donosi do dziennika *Egytértés*, że oddziały wojsk serbskich obsadziły na granicy serbsko-bułgarskiej kilka punktów strategicznych.

Filipopol d. 9. października. Według wiadomości, nadeszłych tu z Konstantynopola, przyjmował wielki wezyr i inni ministrowie deputację bułgarską. Jest to poniekąd oznaką, że kwestja bułgarska wchodzi na pokojowe tory; uzbrojenia jednakże nie ustają.

Filipopol d. 10. października. (Doniesienie „Biura Reutera"). Kilku oficerów bułgarskich powróciło z Rosji i zostało przydzielonych do rozmaitych części wojska. Nowo utworzone bataljony i wszystkie korpusy ochotnicze złożyły dziś przysięgę na chorągiew, księciu Aleksandrowi.

Nisz. d. 9. października. Emigranci z Bułgarji zajęli pozycyę na Vrska Cuka, zkąd pornszają się rabując i mordując. Żandarmerja oskrzydla tę bandę.

Wczoraj przybył poseł turecki, by wręczyć pismo odwołujące go.

Nisz d. 10. października. Oświadczenie, które korespondent pewnego francuskiego dziennika podsuwa prezydentowi ministrów, Garaszaninowi, jakoby, według jego zdania, istniał antagonizm pomiędzy mocarstwami, jest zupełnie zmyślone. Minister nie odezwał się nigdy z czemś podobnem.

Belgrad d. 10. października. Wieś Jassenowac, położona tuż przy granicy, naprzeciw serbskiej wsi Brusnik, w dystrykcie kniażewackim, została wczoraj zajętą przez wojsko bułgarskie.

Cetinia d. 10. października. Dziennik urzędowy powiada, że Czarnogóra śledzi ze spokojem bieg obecnych wypadków i wyczekuje dalszego rozwoju tychże.

Ateny d. 10. października. Doniesienie „Ajencji Havasa".) Reprezentanci mocarstw, każdy z osobna, powtórzyli swoje przedstawienia, wzywając Grecję do rozsądnego zachowania się. Poseł turecki zażądał wytłumaczenia koncentracji wojsk na granicy oświadczając, że i Porta zacznie koncentrować swoje wojska, jeśli Grecja nie zaprzestanie dalszej wysełki swoich sił zbrojnych.

Rozporządzenie ministerjalne wyznacza prawie wszystkim pułkom kwaterę w miastach prowincyj nadgranicznych.

Petersburg. d. 9. października. Journal de St. Petersbourg jest upoważniony do jak najformalniejszego zaprzeczenia wiadomościom o słabości sułtana, o wzburzeniu umysłów w Konstantynopolu i o wykryciu tamże sprzysiężenia. Dziennik ten powiada dalej, że rzeczywiście w Filipopolu rozgłoszono, że sułtan uznał unję personalną Bułgarji z Rumelią, lecz zdaje się, że zanadto pospieszono się tamże z podsunięciem sułtanowi rozstrzygnięcia w sprawie, w której udał się on do mocarstw.

Petersburg d. 10. października (Pryw.). Wiedeński telegram do *Nowoje Wremia* zapewnia, że Austro-Węgry skłonne są zgodzić się na przyłączenie Starej Serbii i Macedonji do Królestwa serbskiego pod warunkiem, że Serbia zawrze z Austro-Węgrami konwencję handlowo-wojskową.

Petersburg d. 10. października. *Journal de St. Petersbourg* omawiając sprawę bułgarską zaznacza, że urzędownie stwierdzono dotąd tylko to, że wielki wezyr i inni ministrowie tureccy przyjmowali deputację bułgarską. Odpowiedź ministrów na żądanie deputacji nie jest jeszcze dotąd znaną, dlatego nie można [illegible] jak przypomnieć jeszcze raz, że wszelkie rozwiązanie kwestji należy do kompetencji mocarstw, do których nadto i Porta się udała.

Rzym d. 10. października. Ze względu, że Niemcy i Hiszpania życzą sobie zakończyć jak najprędzej zatarg w sprawie wysp Karolińskich, papież wyda swój sąd, bez poprzedniego przedłożenia odnośnych aktów do zbadania osobnej komisji.

Londyn d. 9. października (Pryw.). Na naradach ambasadorskich w Konstantynopolu projekt aby wezwać Serbię do rozbrojenia napotkał na opozycję, przeciwnie zaś przyjęto przychylnie myśl, aby Macedonia otrzymała autonomię.

Wiedeń d. 9. października. Plener i Heilsberg interpelują w sprawie rozporządzenia, na mocy którego na niemieckim uniwersytecie w Pradze, przydzielono kilka izb dla chorych uniwersytetowi czeskiemu na niekorzyść pierwszego.

Vitezic interpeluje z powodu zdarzających się wypadków, ze kroaccy świakowie bywają przesłuchiwani w języku włoskim.

Angerer interpeluje, ażali minister rolnictwa zgadza się na to, aby wyrąb drzewa w lasach państwowych, ile możności, ograniczyć.

Prade i Schönerer stawiają wniosek, aby rząd przedłożył ustawę w sprawie zaprowadzenia podatku giełdowego.

Wniesione na ostatniem posiedzeniu przedłożenia rządowe, zostały w pierwszem czytaniu odesłane do komisyj.

Wybór członków komisji do kontroli długu państwowego, odłożono na następne posiedzenie, poczem przystąpiono do wyboru komisyj.

Wiedeń d. 9. października; Zastępca dyrektora w „Kreditanstalt". Maurycy Gaerber zastrzelił się z powodu ciężkiej słabości i stosunków familijnych.

Praga d. 9. października. Namiestnik rozkazał rozwiązanie reprezentacyi gminnej miasta Królodworu (Königinhof.)

Constantine (w Algierji) d. 10. października. Na wczorajszym wieczorku na cześć wybranego oportunistycznego deputowanego, napadła banda nieprzejednanych na zgromadzenie oportunistów i obrzuciło je kamieniami, wołając: „Śmierć żydom!" Wojsko rozpędziło zbiegowisko; kilka osób aresztowano. Spokój został przywrócony.

Paryż d. 10. października. Ostateczne obliczenie głosów w departamencie Sekwany, wykazuje, że Lockroy, Floquet, Delaforge i Brisson zostali wabrani ilością 272.000 do 315.000 głosów. Wszyscy inni muszą się poddać ściślejszemu wyborowi. Clemenceau otrzymał 200.000, Rochefort 130.000 głosów.

Londyn. d. 10. października. Wczoraj odbyła się rada ministrów, na której, jak słychać, rozbierano sprawozdanie ambasadora angielskiego w Konstantynopolu, p. Whitz z Konferencyi. Mówią, że gabinet przyjął życzliwie zamiary konferencyi, odnoszące się do bułgarsko-rumelijskiej sprawy.

W teatrze hr. Skarbka.

W sobotę dnia 10. października 1885.

Po raz piąty:

Gasparone

opera komiczna w trzech aktach Karola Millöckera.

Początek o godz. 7mej.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 1. min. 5 w nocy do Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 7 min. 10 rano do Stryja. — O godz. 11 min. 5 przedpołud. do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godz. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 35 przed południem z Husiatyna, [illegible] — O godz. 5 min. 37 po połud. z [illegible] — O godz. 5 min. 51 po południu z Zwardonia, Lwowa, Stryja.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.46	4.05	† 2.25	—	4.50
Do Podwołoczysk	*10.27	* 5.56	† 4. 8	—	12.35
(z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 8
Do Czerniowiec	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	* 5.36	11.33	—	† 3.58
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	† 2.15
(na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.30	—
Z Czerniowiec	*10.05	3.35	—	3.30	—

Pociąg nr. 18 nie kursuje aż do 1. listopada b. r.

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

† Krzyżykiem pociągi kurjerskie.

W obwódkach czarnych [ ] od godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Lwów, z Izby handlowej d. 10. października 1885

1. Akcje za sztukę

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	226 —	230 —
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w a.	224 —	227 —
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	272 —	276 —
„ kred. galic.	200 zł w. a.	225 —	230 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic.	5 prc. w. a.	98 55	99 55
„ „ „	4 „ „	90 25	91 25
„ „ „	5 „ okres.	98 55	99 55
„ „ „	4 „ „	87 25	88 25
Banku krajowego	4½% w. a.	91 50	92 50
Banku hyp. galic.	6 „ „	101 45	102 45
„ „ „	5 „ „	96 30	97 30
„ „ „	5 wyl z 10% prm	98 70	99 70

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57 —	59 —
„ „ „ „ 5% 2½% „	53 —	56 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	100 90	102 —
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. I em.	97 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90 75	91 75

5. Losy.

Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	23 50	25 50

6. Monety.

Dukat holenderski	5.90	6.—
Dukat cesarski	5.94	6.04
Napoleondor	9.97	10.07
Półimperjał rosyjski	10.24	10.36
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.22¾	1.24¾
100 marek niemieckich	61.70	62.40
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 10. października 1885 godzina 1. minut 45. popołudniu

Alpiny	35.50	Węg. akcje kr.	281.25
Anglo-Austr.	96.75	Unionsbank	76.50
Kolej Kar. Lud.	225.40	Nordbahn	228.—
Kolej Połud.	133.—	Kolej Alfold	180.25
Kolej p. Elżb.	283.10	Kolej lw-czern.	223.75
Węg. Nordostb.	171.25	Wied. Commun.	123.75
Węg. Tabakast	91.50	Elbetal	150.25
Węg. cis. losy r.	121.25	Losy tur.	97.60
Zł. ren. węg 4%	96.90	Bankverein	100.25
Ros. rubel pap.	123.¾	Losy węg.	117.—
Galic. indemn.	101.50	Kredytowe	—.—

Usposobienie ospałe.

Wiedeń, dnia 10. października 1885. godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	280.60	Anglo-austr.	96.50
Kolej Kar. Lud.	227.—	Kolej połudn.	133.20
Unionbank	76.75	Napoleondor	10.01
Rossyj. bankn.	1.23¾	Usposobienie: ciche	

Berlin, dnia 9. października 1885 godzina 5 minut 42 po południu

Rossyjsk. bankn.	199.90	Akcje kredyt.	454.50
Lombardy	216.50	Galicyjskie	91.70
Poż. wschod.	59.30	Austr. bank	161.45

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

	płacą	żądają
	zlr. w. a.	
Wiedeń, dnia 8 października		
Kurs papierów publicznych.		
Powszechny dług państwa.		
5% Renta papierowa po 100 złr.	81 35	81 50
5% „ srebrna po 100 złr.	82 30	82 45
Pożycz. loteryj. 4% z r. 1854 po 250 złr. w. a	126 75	127 25
5% „ 1860 „ 500 „	139 50	139 75
5% „ 1860 „ 100 „	139 75	140 75
5% „ 1864 „ 100 „	169 25	169 25
4% węgierska renta złota po 100 złr.	— —	— —
5% „ „ papier „ 100 „	89 95	90 10
Obligacje indemnizacyjne.		
5% Galicyjskie po 100 złr. m. k	101 50	102 —
5% Bukowińskie „ 100 „ „	102 50	103 50
Inne pożyczki publiczne.		
5% losy regul. Dunaju z 1870 „ „	115 25	115 75
4% losy Cisańskie „ „	121 —	121 40
Losy prem. poż. m. Wiednia „ „	123 25	123 50
Listy zastawne.		
4½% Bodener. all. öst. słot. po 100 złr.	125 —	125 75
4½% „ „ „ pap. „ 100 złr	99 75	100 25
4½% Banku król. galicyj. „ 100 złr.	91 75	91 85
6% Zakładu kred. krakowsk. 18 lat	99 —	99 75
6% „ „ „ 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ „ sreb. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. kr. ziems.	91 —	91 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99 —	99 30
4% „ „ „ „ „ 41 lat	88 50	89 —
6% „ Bank hipot. lwowski	101 50	102 —
5% „ „ „ „ prem	99 —	99 50
5% „ „ „ „ 40 lat	96 50	97 —
5% Bank austr. węgrs. (Nation.) w. a	102 25	102 50
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit	102 70	103 30
4% „ Bank hipot. prem.	100 50	101 —
5% Oblig. kom. Banku krajow. I. em	97 —	98 —

	płacą	żądają
	zlr. w. a.	
Prioritety kolejowe.		
5% Albrechta 300 złr.	98 75	99 25
„ Alföld-Fiume 200 złr.	99 —	100 —
„ „ „ Em 1874 200 złr.	— —	— —
6% Donau-Dampfs. 100, 200 złr.	121 —	—
Elżbiety za 200 mrk. opod.	115 50	116 25
„ za 200 mrk. nieopod.	122 50	— —
4½% Ferdyn. Nordb. m. k.	106 —	107
5% „ mor.-szlązk. linia 1871/2	107 70	108 10
5% „ poż. 1876 r. 100 złr.	104 75	105 25
4½% Franc. Józef. Em. 1884	91 50	91 90
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	100 25	100 75
„ Jarosław 300 zł	99 30	99 80
5% Koszycko-oderb 200 złr.	99 40	99 65
4% Lwów-Czern. em 1884 (10% p.)	82 75	83 25
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	90 30	90 70
5% Nordwestb. austr. 200 złr.	103 50	104 —
5% „ „ lit. B. 200 „	102 60	103 —
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m	128 50	—
5% Rudolfa z 1884 r. 100 złr.	120 —	120 50
5% Siedmiogrodzkiej I 200 złr.	97 70	98 10
3% Staatseisenbahn 500 fr.	197 50	—
3% Südbahn (Lombardy) 500 fr.	152 75	153 25
5% „ „ 200 złr.	128 50	129 —
5% Theisbahn.-Gesell. 1000 złr.	106 —	108 —
5% Węgiers. gal. Łupkow. 200 złr.	98 50	99 —
5% „ „ „ II em. 200 złr	97 —	98 —
5% „ Nordost 300 złr.	97 —	97 25
5% „ „ złotem 200 złr.	131 50	—
5% „ Westbahn 200 złr.	99 —	99 50
5% „ Em. 1874 200 złr.	—	99 —
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 120 złr.	96 50	97 —
Boden-Credit austrjacki 80 „	221 50	222 50
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 „	280 90	281 30
„ Bank węgierski 200 „	282 —	282 50
Depositen-Bank 200 „	190 —	191 —
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 „	557 —	558 —
Länderbank 100 „	97 60	97 90
Austr.-węg. Banku 600 „	857 —	858 —
Unionbank 100 „	77 —	77 25
Verkehrsbank ogólny 140 „	145 —	145 50
Wiedeński Bankverein 100 „	100 —	100 50

	płacą	żądają
	zlr. w. a.	
Akcje kolejowe.		
Albrechta bez % 200 złr.	— —	— —
5% Alföld-Fiume 200 „	180 25	180 75
5% Donau-Dampfs.-Ges. 525 „	448 —	449 —
5% Elżbiety 210 „	240 —	240 50
5% Linz-Budweis 200 „	— —	— —
5% Salzburg-Tyrol 200 „	—	— —
5% Ferdynanda-Nordbahn 1050 „	2285	2289
5% Franciszka Józefa 200 „	209	209 50
5% Gal. Karola Ludwika 210 „	227 50	228 —
4% Koszycko-Oderbergska 200 „	145 -	145 50
5% Lwowsko-Czern.-Jasska 200 „	224 50	225
5% Nordwest austr. 200 „	165 —	166 —
5% „ Elbethal Lit. B. 200 „	152 75	153 25
5% Rudolfa 200 „	185 —	185 50
5% Siedmiogrodzka I. 200 „	179 25	180 —
5% Staats-Eisenbahn-Gesels. 200 „	283 25	283 75
5% Südbahn (Lombardy) 200 „	133 25	133 50
5% Theisbahn (Cisańska) 200 „	250	250 50
5% Węg. gal. Łupkow. 200 „	171 —	171 50
5% „ Nord-Ost 200 „	171 50	172
5% „ Westbahn 200 „	162 —	162 50
Losy.		
Kredytowe po 100 złr. w. a.	175 25	175 75
Clary po 40 złr.	39 25	39 75
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr m.k.	114 —	114 75
Insbruku po 20 złr. a. w	19 —	19 59
Keglevich po 10 złr.	18 —	19 —
Krakowskie po 20 złr. a. w.	18 —	19 —
Lublańskie prem. po 20 złr	21 —	22 —
Ofner (miasta Budy) po 40 złr.	41 75	42 50
Palfy po 40 złr.	37	37 75
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr	13 90	14 20
„ „ węgierskie po 5 złr.	8 80	9 10
Rudolfa po 10 złr.	17 50	18 —
Salma po 40 złr. m. k.	55 50	56 —
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k.	22 —	22 50
St. Genois po 40 złr. m. k	49 50	50 25
Stanisławowskie po 20 złr m. k	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	132 50	133 25
4% „ po 50 złr. m. k.	68 50	69 50
Waldsteina po 20 złr. m. k.	28 —	28 50
Windischgrätza po 20 złr. m. k	38 25	38 75

L. 40.187.

Ogłoszenie konkursu.

Celem nadania stypendjów z fundacji pod nazwą **„Ustanowienie stypendyjne Jana Towarnickiego,"** ogłasza się niniejszem konkurs.

Stypendja te przeznaczone są w części dla krewnych i imienników śp. fundatora, w części zaś dla innych ubogich uczniów krajowych szkół publicznych, a w szczególności dla synów ubogich mieszczan miasta Rzeszowa, lub też niższych urzędników publicznych, krajowców, którzy przynajmniej przez pięć lat pełnili służbę w b. obwodzie Rzeszowskim, a nareszcie dla synów ubogich urzędników prywatnych, z zachowaniem atoli pierwszeństwa co do dwóch stypendjów dla synów lub dalszych potomków kuratorów fundacji.

Każde stypendjum dla krewnych lub imienników wynosić będzie rocznie 150, 200 lub 300 zł., każde zaś inne 120, 150 lub 200 złr. w. a. rocznie, a to stosownie do okoliczności, czyli obdarzony niem uczęszcza do szkół początkowych, średnich lub wyższych.

Chcący się ubiegać o nadanie rzeczonych stypendjów, winni wnieść podania swoje na ręce przełożonej władzy szkolnej do Wydziału krajowego **najdalej do 15. listopada** r. b. i załączyć: metrykę chrztu lub urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne i poświadczenie od właściwej Zwierzchności miejscowej, że ani kandydat, ani jego rodzice nieposiadają takiego majątku, któryby wystarczał na przyzwoite utrzymanie kandydata w szkołach. — Nadto winni ubiegający się o stypendja przeznaczone dla krewnych, udowodnić swoje pokrewieństwo z fundatorem ś. p. dr. Janem Towarnickim, byłym fizykiem obwodowym rzeszowskim, a to za pomocą metryk, albo przynajmniej za pomocą wydanego przez czterech wiarygodnych mężów, pismiennego i należycie legalizowanego poświadczenia tej treści: iż kandydata o stypendjum, jako krewnego ś. p. fundatora znają i uważają. Ci nakoniec, którzy według tego, co wyżej powiedziano, mnie mają mieć pierwszeństwo do reszty stypendjów, winni dotyczące własności swoje wiarygodnie udowodnić.

Stypendyści powyższej fundacji, którzy pokończyli nauki w szkołach w kraju istniejących, zatrzymać mogą stypendja jeszcze przez półtora roku, jeżeli składają ścisłe egzamina dla uzyskania stopnia akademickiego, lub też przez dwa lata, jeżeli dla wyższego wykształcenia udają się za granicę.

Z Wydziału krajowego
królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. ks. Krakowskiem.
We Lwowie, dnia 30. września 1385.
3299 1—3 **Grott.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej"